

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
cena o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 zł. 30 ct.

Prenumerata na prowincji:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 zł. 30 ct.

Wskazywanie:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 zł. 30 ct.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego”: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu nr. 402.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Lwów, 13 września.

Od wybitnego członka komisji parlamentarnej otrzymujemy następującą uwagę:

Polacy w Austrii nie mają żadnego powodu zachowywać się stroniście wśród sporów innych narodowości; żadnej nie mają przyczyny nienawidzić, i owszem każę im nie tylko rozum polityczny, ale także poczucie narodowego obowiązku wszystkim życzyć, aby im się udało jaknajlepiej. Najmniejszego powodu nie mamy być wrogo usposobionymi, względem austriackich Niemców; cenimy ich cywilizację, korzystamy z niej, jak i nauki, wiemy, jak dalece są i pozostaną potrzebni, i wpływom w monarchii żywiłom. Zwalczaliśmy tylko i będziemy zwalczać błędny system Józefiński, który wspak historycznej naturze państwa, chciał Austrię germanizować i centralizować. A przynajmniej, że dojrzała także u Niemców austriackich przekonanie, że trzeba nadać każdemu narodowi prawo pielegnowania własnego języka w szkole i urzędzie, w miarę tego, jak jaki naród będzie cywilizacją i społeczne warunki, które do tego uprawniają. Ale to przekonanie nie dojrzało dotąd u Niemców zupełnie; co do czasu chcą innemu narodowi tego zabronić, co się temu narodowi słuszenie należy, oburzają się, dziecinnie na gimnazjum polskie w Ciesinie, albo na gimnazjum utrakwistyczne w Cylei, albo na gadanie, aby się wszyscy wykształceni mieszkańcy kraju jakiegos, co części przez Niemców zamieszkałego, obydwa języków krajowych uczyli. Tego domagali się nasz Sejm, jednomyślnie, ale daremnie; znany prawdziwy ucisk narodowy, doświadczaliśmy jego i doświadczamy, wiemy, jak bywa bolesny i nie możemy nieraz powstrzymać uśmiechu zadziwienia, kiedy pewne dzienniki i pewni trybunowie ludu usiłują nieraz z powodzeniem wzmocnić w niemieckie rzesze, że doznają w Austrii narodowego ucisku, w chwili, w której jakieś prawo zostanie przyznane jakiejś nie niemieckiej narodowości. Drażliwość niemiecka nie dziwi nas jednak i nie oburza. Szanujemy owszem narodowe prawa austriackich Niemców, i musielibyśmy stanąć w ich obronie, gdyby im miał grozić narodowy ucisk, gdyby kto ich chciał pozbawić, w jakimś zakątku monarchii, zamieszkałym przez ludność niemiecką, języka w szkole i urzędzie — do czego zresztą, jak sądzimy, nigdy przysięść nie może.

Najgwałtowniej wrodo wieków w Czechach spor między dwoma sławnymi narodami. Czesi panowali długo w założeniu przez siebie królestwie; pokonani w trzydziestoletniej wojnie ulegali długo niemieckiemu uciskowi. Powróciwszy do sił, poczęli w tem stuleciu zdobywać na powrót narodowe warunki jedną po drugiej; tego roku otrzymali znakomite rozszerzenie praw języka czeskiego w urzędzie. Niemcy, zamieszkujący zwartą masą północne Czechy, poczęli się pokrzywdzonymi zastoso-

waniem rozporządzeń językowych do niemieckich okolic i rozpoczęli walkę zaciętą, która stała się tak głośną, iż wielu mniema, że nie innego nie stanowi o podziale stronnictw w Radzie państwa, jak stanowisko, które pojedyncze grupy zajmują względem rozporządzeń językowych. Jest to tymczasem wyobrażenie najmylniejsze, któreby znakomitą szkodę musiało przynieść temu, który je miał za prawdę. W programie większości, zawartym w adresie Dzeduszyckiego, nie ma o rozporządzeniach językowych ani słowa i większość ugrupowała się około zasad ogólnej natury.

Jednak nie zapominajmy doniosłości wewnętrznej sporu w Czechach. Koło polskie wyprasza sobie stanowczo, aby się inne stronnictwa do spraw kraju naszego mieściły, nie mogłoby się tedy mieścić, choćby podawaniem rady do wewnętrznych spraw czeskich, jak chyba za wyrażeniem, uroczystem zezwoleniem, za zaproszeniem obu stron sporu widzących: a to, aby do takiego zaproszenia przysięść kiedy miało, należy do rzeczy najnieprawdopodobniejszych, których wcale nie wolno do politycznej wciągnać rachuby. Zdaje nam się jednak, że spokojna dyskusja, że kompromis, dokonywane po części może poza kulisami Rady państwa, a głównie w Sejmie czeskim, mogłoby doprowadzić do stanu rzeczy, w którymby i Niemcy znaleźli uspokojenie i Czesi większe może jak dotąd zadowolenie swoich uczuć patriotycznych. Należy tego gorąco pragnąć, aby się czeska bolączka zagościła. Ale niestety, Niemcy czeszy i sprzymierzeńcy ich z innych prowincji wstąpili na drogę uniemożliwiającą wszelką możliwą dyskusję, na drogę wprost niebezpieczną dla spójni między dwoma połowami monarchii i nie tylko dla powagi, ale nawet dla istnienia jakiegokolwiek parlamentaryzmu w Austrii.

Kto się przypatruje postępowaniu dzisiejszej opozycji, ten nie może się ustrzedź przekonaniu, że idzie na oślep za przewodem ludzi, którzy pragną koniecznie powrócić do Józefińskiego idealu, ludzi tak namiętnych i jednostronnych że się nie uspokoją, póki Niemcy nie będą wyłącznie panowali w państwie, zapoznając prawa wszystkich innych narodowości, ludzi, którzy gotowi poświęcić nie tylko wolności konstytucyjne, ale nawet byt monarchii, byle dojdą do panowania nad słowiańskimi zwłaszcza ludami, słowem jakichś austriackich Hakatystów. Wiemy na pewno, że większość o wiele częściej niż zszeregowanych w dzisiejszej opozycji jest bardzo daleką od takich skrajnych wyobrażeń; tem bardziej się dziwimy postępowaniu opozycji wyzywającej do walki na noże; tem bardziej ubolewamy nad niem, najwięcej może ze względu na czeskich Niemców.

Obstrukcja do pewnej miary i w pewnych warunkach pojmujemy. Regulamin austriackiej Rady państwa, ustanowiony w głównych zasadach swoich dla ciała mniej luźnego, jak obecnie i wybranego pośrednio przez Sejm daje niezawodnie za wiele środków obstrukcyjnych w ręce nieznacznej nawet mniejszości, a nie zna prawie skutecznych środków, któreby umożliwiała przewodziącemu ukończeniu nieparlamentarnych wyroków. Kiedyś ulegnie konieczności zmiany; jak długo jest takim, jakim jest obecnie, nie można odmówić mniejszości prawa korzystania — w pewnych okolicznościach z postanowień, ułatwiających, choćby najbardziej uciążliwą obstrukcję — a nie ma na świecie regulaminu, któryby taką obstrukcję uniemożliwił; nigdy nie mo-

żna usprawiedliwić postępowania postów korzystających z bezsilności prezydenta, na to, aby wyprawić dziecinne krzyki, burdy, albo tumulty.

Ale obstrukcja nawet poważna daje się usprawiedliwić w pewnych tylko okolicznościach i do pewnej miary. Kiedy większość parlamentu jakiegos chce zaprowadzić w państwie nową ustawę w swoim duchu, wolno opozycji używać broni obstrukcji, dopóki nie osiągnie pewnych ulg w obronie mniejszości; w takich nawet wypadkach zgłaszaliby mniejszość przeciw duchowi ustaw konstytucyjnych i przeciw ich istocie, gdyby udaremniła przeprowadzenie woli większości — ale wolno jej w ten sposób zdobyć dla siebie pewne ustępstwa i nie moglibyśmy się dziwić dzisiejszej opozycji, gdyby z powodu uchwalenia jakiejś ustawy nowej w duchu większości, użyła w swoich celach obstrukcji, aż do dozwolonej miary. Ale nigdy nie wolno za pomocą obstrukcji uniemożliwić uchwalenia ustaw, bez których prawne życie państwa jest uniemożliwione. Kiedy irlandzka obstrukcja ustawała uniemożliwić uchwalenie budżetu w parlamencie angielskim, przypomniał sobie wielce wolnościowi męstwo stanu, który wówczas, z Gladstonem na czele, Anglię rządził, że żywotne potrzeby państwa i konstytucyjnego życia są rzeczą nierównie ważniejszą od regulaminu, choćby istniał od wielu wieków, tak jak tradycyjny regulamin angielskiej Izby gmin. Aby wyrażać prawo i panowanie prawa, nie zawahali się postąpić sobie nieformalnie, i dla ukroczenia takiej obstrukcji zmienili raz na zawsze ówczesny regulamin w sposób tym regulaminem niedozwolony. Obstrukcja dzisiejsza austriacka jest dla monarchii austriackiej nierównie groźniejsza od ówczesnej irlandzkiej; odbywa się w chwili, kiedy trzeba wybrać wspólne delegacje i odnowić, a względnie przedłużyć ugodę węgierską; wierzymy, że patriotyzm i rozum polityczny każą opozycji zaniechać użycia tej broni, tam, gdzie chodzi o utrzymanie jednności i praw państwa do uchwalenia budżetu; wierzymy w to tem silniej, że nie widzimy możliwości utworzenia większości w duchu opozycji dzisiejszej, gdyby taka obstrukcja miała dzisiejszy gabinet obalić. Ale gdyby nas nasze oczekiwania zawiodły, gdyby się miało okazać, że dzisiejsza opozycja jest tak mało patriotyczną, iż chce za pomocą obstrukcji, a może także tumultów parlamentarnych, nie tylko uniemożliwić spokojną dyskusję, mogącą niedługo powód wasni usunąć, ale doprowadzić do zerwania węzłów realnych, łączących z sobą obie połowy monarchii, byłoby niezawodnie obowiązkiem rządu godnego tego imienia i większości, rozszczepiającej sobie pretensję do rządów, wyrażać prawo, wolność i państwo, choćby w sposób regulaminem nieprzewidziany. Gdyby dzisiejsza opozycja była większością i gdyby istniał rząd posiadający jej zaufanie, a Czesi na przykład objęli rolę dzisiejszej obstrukcyjności, nie zawahaliby się niezawodnie, ów rząd i owa większość, i nie oglądając się na formy regulaminowe, udaremniłyby dalszą, niebezpieczną dla państwa i wolności konstytucyjnej obstrukcję: To co mówię, nie jest wcale nagana i owszem, jest pochwałą dla dzisiejszej opozycji.

Sądząc jednak po przeszłości dzisiejszej opozycyjnej stronnictwa, wspominając jawne pogwałcenie konstytucji przez parlament bardzo niekompletny, uchwalający bezpośrednie

wybory do Rady państwa, wbrew statutom krajowym, należy się obawiać, że gdyby dzisiejsza opozycja miała przed jakąś obstrukcją ratować państwo i parlament, postąpiłaby sobie zbyt bezwzględnie, szkodząc zasadom wolności i sprawiedliwości. Rząd prawicy dzisiejszej — jeśli istnieje będzie — powinien działać z umiarkowaniem i w razie potrzeby zawiesić w sposób nieformalny te tylko postanowienia regulaminu, bez których dalsze tożnienie obrad jest niepodobniestwem i to tylko prowizorycznie, na czas konieczny, pozostawiając stałą zmianę regulaminu dojrzałej rozważce Izby.

Od opozycji zależy, czy to się będzie stać musi. Jeśli opozycja — czego się nie spodziewamy — rzeczy doprowadzi do ostateczności, postara się rząd, wart być rządem, o niezbędny ratunek. Ale pamiętać należy, że kiedy Gladstone nieformalnie ratował Anglię, posiadał oprócz odwagi i stanowczości zupełne większości zaufanie. Krok, do którego dalsze trwanie nieprawdopodobnie obstrukcji każdy prawdziwy rząd zmusiło, będzie bardzo trudny i ciężki i może się tylko udać rządowi, posiadającemu zupełne zaufanie dzisiejszej większości. Chodzi zatem przedewszystkiem o to, aby to zaufanie większości do rządu istniało w całej pełni. O to się postarać nie jest rzeczą większości.

Dostawy produktów rolniczych dla wojska.

(Dokończenie).

Przytem stwierdzić należy, że zarówno towarzystwa rolnicze, jak i ich organa, gorliwie zajmowały się dostawami. Mam pod ręką organ morawskich rolników. I w niemieckim i w czeskim wydaniu, w kwietniu 1895 roku ogłaszał on, jakie korzyści przyniosły się producentom i wyzwał ich, żeby oferty swe przysyłali na ręce towarzystwa rolniczego.

I u nas mogłyby towarzystwa rolnicze odegrać dodatnią rolę w sprawie dostaw wojskowych, tembardziej, że na mocy punktu 7-go ulg przynależnych rolnikom, dwaj delegaci towarzystw rolniczych mają być dopuszczeni do normalnych komisyjnych rozpraw ofertowych, dla obrony interesów rolnictwa. Otoż ci delegaci powinni wejść w stosunki z intendenturą i pośredniczyć między nią, a producentami, rozszerzyć zakres swej działalności i odegrać bardzo pożyteczną rolę dla obu stron.

Wprawdzie na podstawie punktu 3-go ulg przynależnych dla producentów, każdy producent — zarówno większy właściciel, jak gmina — może wnieść ofertę na ilość nie mniejszą, jak 100 centuarów metrycznych. Gdy się jednak zważy, że każdy handel wymaga wielkiej akuracji i pewnej rutyny, a tu ponadto potrzeba wiedzieć, jak wnieść ofertę, porozumieć się co do oznaczenia ceny i zdać gotowe zboże w ściśle określonym terminie do magazynów wojskowych, to musimy dojść do przekonania, że producenci tylko tam będą mogli podjąć się dostaw wojskowych, gdzie się znajdzie człowiek energiczny i przedsiębiorczy, któryby wytworzył stowarzyszenie rolnicze i wziął na siebie trudny i kłopotliwy administracyjny, połączony z ich przeprowadzeniem.

Dostawy te są jednak do pewnego stopnia zdecentralizowane. I tak n. p. w korpusie krakowskim zakupuje intendentura żyto i owoce dla magazynów w Krakowie, w Tarnobrowie i w Opatowie, a li tylko owoce dla magazynów w Opatowie i w Bochni. Otoż dla każdego z tych magazynów może odrębnie stowarzyszenie dostarczyć całą żadaną ilość, lub na mocy tylko co wzmiankowanego p. 3, część takowej. Równie i pojedynczy właściciel większej posiadłości może dostarczyć na własną rękę to, co sam wyprodukował. Ale większe rezultaty może dać tylko stowarzyszenie rolników.

Do takiego stowarzyszenia powinnyby należeć zarówno wielcy właściciele, jak i gminy. Po pierwsze byłoby to ze wszelkich miar pożądanym i pożytecznym, ażeby większa własność i gminy mogły wspólnie przeprowadzić taki interes, a powtórę tylko w ten sposób dałyby się dostawy żyta i owsa uskutecznić. Są bowiem okolice, gdzie włóścianin sam spożywa swoje żyto, a sprzedaje owoce, wówczas, gdy większy właściciel częstokroć spasa swój owies, a sprzedaje żyto. Wprawdzie w okolicy Krakowa wielu włóscianin kupuje gotowy chleb, a sprzedaje żyto, ale w ogóle w zachodniej Galicji, zwłaszcza w obrębie korpusu krakowskiego, większa własność mogłaby dostarczać przeważnie żyto, a włóścianie owoce.

Wprawdzie dziś jeszcze trudno liczyć na to, żeby gminy nasze chciały i mogły wziąć większy udział w dostawach zboża dla wojska. Ale mamy już w kraju dość gęstą sieć kolek rolniczych i byłoby wskazaniem, żeby choć kilka kolek rolniczych, stojących na silnych podstawach i mających na czele ludzi przedsiębiorczych i energicznych, na próbę wzięło udział w takim stowarzyszeniu. Gdyby się ta próba powiodła, mogłoby z czasem i inne Kolka, opierając się na ich doświadczeniu i nabytej rutynie, brać udział w dostawach wojskowych.

Na czele tej akcji powinienby stanąć istniejący od lat kilku i rozwijający się pomysłnie Związek handlowy Kolek rolniczych. Zarząd związku, będąc w nieustannem zetknięciu z Kolkami, z jednej strony zna ich przewodniczących i wie, którzy z nich są zdolni do powzięcia inicjatywy w tej tak doniosłej sprawie, a z drugiej strony powinien porozumieć się z ludźmi, mogącymi i chcącymi stanąć na czele zarządu stowarzyszenia i podjąć się pośrednictwa między zarządem stowarzyszenia, a przewodniczącymi kolek, udzielając tym ostatnim wszelkich żądanych wskazówek w kwestii dostaw. W ten sposób mogłoby i nasi włóścianie brać udział w dostawach wojskowych, jak to dziś czynią włóścianie czescy, biorący udział w stowarzyszeniach rolniczych.

Co do większej własności, dość powiedzieć, że już dziś w 1-szym i 11-tym korpusie trzecią część żyta dostarczają producenci i w obrębie każdego korpusu są ludzie, którzy trudnią się od lat kilku temi dostawami, mają odpowiednie rutynę i doświadczenie. I z tej strony i z ducha inicjatywy powinniżby zatem producenci zdobyć stopniowo dostawy te w całości.

Przechodząc do wydzierżawiania (arendowania) dostaw chleba, owsa, słomy, opatu dla oddziałów wojsk, podnieść należy, że takowe są o wiele bardziej skomplikowane i uciążliwe, aniżeli dostawy zboża do ma-

SZCZĘŚCIE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Taniec wypadł tak, jak go przeczuł zaraz w pierwszej chwili; był męczarnią dla niego, żony i Marnickiego. Czwórka taniecących wykonywała zwroty poprawnie, z widocznym przymusem i w ostantycznym milczeniu. Na twarzy Marnickiego malował się niesmak, Helena błędną oczami po lampionach i dekoracjach siał, uśmiechając się jedną ust połową. Widział to wszystko Andrzej dokładnie; jednego tylko przecieć nie spostrzegł. Nie zauważył mianowicie, że najwięcej przymusu wśród tancerzów dawała sobie jego dziewczyna, panna Suszkiewicz — lecz coż go ona obchodziła?

Wreszcie skończył się niebezpieczny taniec.

Po wzajemnych ukłonach, Andrzej podał ramię Helenie i odprowadził ją do ubieralni.

Całą drogę milczeli, czując wyraźnie, że zaszedł na balu coś takiego, co spokojne dotąd ich życie na nową drogę wprowadza... drogę cierni, sporów i nieszczęść.

Na dworze już szarżało, gdy się udali na spoczynek.

Andrzej mimo zmęczenia, zasnąć nie mógł. Żółte kręgi i widziała sny mu się przed oczyma, pioszcząc sen z powiek. Wydało mu się wśród tego, że słyszy przytłumione łkanie Heleny.

— Nie spisz? — zapytał z cicha.

Łkanie ustało, lecz Helena nie odpowiedziała na pytanie.

XIV.

Nie ma nic przykrejszego — powiada stary Wilam — nad widok białej lilii przechodzącej w rozkład...

Taką lilią w rozkładzie jest niezawodnie w życiu młodego małżeństwa pierwszy dzień uprzejmego, chłodnego stężenia wzajemnych uczuć.

Choć małżonkowie mówią ze sobą grzecznie, przyzwicie, choć myślą o sobie bez przerwy, przecieć z każdego ich słowa wieje zimny, zawzięty gniew. Słowa nie są wyrazem ich myśli; słowa te, choćby niewiedzieć, jak słodkie w brzmieniu, są jeno wytworną maską. I choć rozumieją dobrze, że taki stan długo trwać nie może, że przełamanie lodów przyniosłoby im ulgę — nie czynią nic dla przywrócenia zgody. Obie strony czują się skrzywdzone, obie żądają zadośćuczynienia, wszelako żadna ustąpić, poddać się pierwsza nie chce.

Państwo Radowiccy nie przypuszczali nawet, że gdy raz stanie między nimi zator lodowy, nie łatwo przyjdzie im rozbić go i połączyć się dawnym, serdecznym uściskiem.

Helena czuła się pokrzywdzoną i urażoną wprawdzie raz jeden tylko, to jest na balu, ale krzywdzoną samolubstwem męża oddawaną, przez cały szereg dni, które on, zapominając o niej, wyłącznie poświęcił swoim celom. Andrzej widział swą krzywdę w daleko ciemniejszych jeszcze barwach. Kochał, ufał, przebaczał, milczał... milczał szczerze przez sześć miesięcy, choć robak niepokojący z uporem toczył mu mózg — a wszystko to czynił w tej nadziei, że widmo, pod którego skrzydłem wkraczał na stopnie ołtarza, pierzchnie

pod ciepłym szczerzej miłości... atoli dziś, gdy mimo to wszystko dawną zmore stanął znow przed nim w całej swej grozie, zrozumiał swą krzywdę nie jako oddzielną okoliczność, lecz jako zwykłą i codzienną w dziejach małżeńskich, lecz jako coś niedobrego, co wywodzić swój początek w dalekiej przeszłości, przyszłość musi zaciemnić smutkiem i rozpacz. Łódź jej życia poczyną snuć się bezcelowo przed nim i za nim i bliska jest rozbięcia...

Kilka dni upłynęło im wśród takiego przykrego, gnębiącego rozdwojenia.

On znajdował, co prawda, w gorączkowej pracy po za domem chwilowe zapomnienie, ona jednak godzinami całami trula się jedną i tą samą myślą. Natomiast, o ile ona rozumiała tylko o upokorzeniu go i własnym zwycięstwie — on wazył obecne położenie z zasadniczego punktu widzenia, szukając możliwie szczęśliwego rozwikłania naprężonej sytuacji.

Co noc prawie myśli jego, przebiegając tym samym szlakiem, dochodziły zawsze do tych samych drogowskazów, z których napisami pogodzić się nie mógł. Pojedyny, to jeden z tych napisów.

Czyż jednak droga ta właściwa? — pytał się Andrzej głosu sumienia i zaraz odpowiadał. — Nie! W pojedynku tym, gdyby do tego przyszło, jeden z was zginąłby musiał. — Zginie on — ty będziesz przez całe życie nosić na rękach ślady krwi, mniejsza z tem, że krwi podłej, niekczemnej, dość, że nosić będziesz — zginiesz ty, a gdzie wymiar sprawiedliwości? Procz tego, w jednym i drugim wypadku, ona byłaby bardzo nieszczęśliwa... a ty tego nie chcesz, bo mimo to wszystko ty przecież ją kochasz! Pojedyny jest to najgorsze konieczne i zostaw go na ostatnim

planie. Ale gdyby do niego przyszło, wtedy, pamiętaj, nie zostaje ci nic innego, tylko śmierć. Bieć się umiesz na palasze i szpady, w gorach szerszałes rysie kulami... Pamiętaj więc, że mierzysz masz w samo serce! A gdy zechcesz — tralisz!

W ten sam sposób przechodził Andrzej w myśli wszystkie inne drogowskazy uarte praktyką życiową, poruszał nawet i takie, jakich życie pod rozkaz nie bierze...

— Dlaczego kobieta — pytał się naprzekład — poświęca męża dla innego człowieka? I odpowiadał: — Dlatego, że szuka nowych wrażeń, że pragnie zaspokojenia ciekawości. Czy to zbrodnia? Bo któż zaręczyć może, że i mężczyzna, skazany od dzieciństwa na życie podobnie czyste i w ciasne ujęte ramy jak kobieta, nie uległby kiedyś tej samej co ona ciekawości?... Tak — tyle powiada bezwzględnie sprawiedliwość. Ale jakże pogodzić dalsze jej konsekwencje z zadaniem macierzyństwa kobiety? Człowiek, powodujący się teoretyczną szlachetnością, posuwający tę szlachetność do ostatnich możliwych granic, mógłby sobie na przykład powiedzieć: Pozwól jej, tej, którą kochasz, uszczęśliwić ją z zakazaną jabłoni. Ona, zaspokojony ciekawością i przekonawszy, że owoc z tego drzewa cierpki, grzebiący, wróci do ciebie niechcynnie. Tak, wróci — ale czyż wróci taką, jaką odeszła? — czyż zaspokojenie jej ciekawości nie równa się ruinie twojej i jej szczęścia? A więc i ten, nie brany przez świat pod uwagę drogowskaz nie jest lepszy od pojedynku.

Atoli nad temi rozmyślaniami górowało przecieć zawsze jedno i to samo uczucie. Ileć pośród tego uzmysłowił sobie rysy pięknej jej twarzy, wdzięczne ruchy ramion, zwrot głowy, błysk oka, dźwięk słowa, doznawał w sercu tak głębokiej tęsknoty i smu-

tku, że za nic mu były wszystkie rozumowania.

— Coż mi po pojedynku, rozstaniu, rozwodzie i wszystkich tych zewnętrznych, uswajanych przez świat formach kłamstwa i obłudzie, skoro moje szczęście ginie?! Ja chcę przede wszystkim porwać do szczęścia w życie ramiona i nie dozwolę, by runęło. To mię dziś tylko obchodzi i taki drogowskaz jedy-nie mi potrzebny! Lecz gdzie on? gdzie? — pytał się w rozpacz, patrząc przez żył w prostopadłe okna, występujący jasnie na tle nocnej pomroki.

Na to znalazł jedną tylko, niedosć wyrazną odpowiedź:

— Otocz ją skrzydłem opieki i uchodź na koniec świata. Ucieczka twoja nie jest tchórzowska, o nie!... To jeszcze droga najlepsza!

— Dobrze: uchodź — ale gdzie, kiedy i jak?...

XVI.

Już od połowy stycznia poczęli z różnych stron prowincji zjeżdżać się akcyonaryusze Towarzystwa.

W miarę ich napływu do stoicy, gorączkowa praca Andrzeja z każdym dniem wzmagala się i przemieniała do pewnego stopnia w szamotanie się dzika, osaczonego przez stado ogarów.

Serdeczni przyjaciele, zwolennicy jego zasad i ci, co nie widząc, jaki wiatr powieje, zachowali wygodną neutralność, nachodzili młodego dyrektora w biurze, gwoili złożenia mu uszanowania i zapewnienia o niezmiennych swych uczuciach. Jedni zapraszali go pizy tej sposobności na wspólne obiady, drudzy na partyjkę do klubu, inni wreszcie prze-siadywali po kilka godzin w biurze i „gadali”. (C. d. n.)

Krawaty, Bekawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

gazynów. W pierwszym bowiem razie producent zobowiązuje się tylko dostawić do magazynu wojakowego odpowiednią ilość zboża, po danej cenie, w danym terminie, podczas gdy dostarczający chleb lub pokarm dla koni — że pominiemy tu kwestię opalu — powinien dostarczyć co 5 dni odpowiednią ilość chleba, owsa, oraz siana i słomy powiązanych w wiązki, których waga ściśle jest oznaczona, a nadto na zawołanie odpowiednią ilość bochenków chleba lub owsa, siana i słomy dla wojsk w przemarzu lub podczas zimy. W obec tego dzierżawca musi mieć piekarnię lub magazyn w mieście, gdzie stoi garnizon, dla którego dostarcza chleba lub paszy, musi mieć on odpowiednio zapasy mąki, owsa siana i słomy i musi być w stanie wydawać te produkty zarówno w oznaczonych terminach, jakoteż i w razie ich zapotrzebowania. Dzierżawcy takiej może się zatem podjąć żyć z niej przedsiębiorca, lub producent, mieszkający w mieście garnizonu lub obok miasta, nie lekający się połączonej z nią trudów pilnującej sam tego interesu, lub mającej dobrą administrację. Interes ten zatem nie kwalifikuje się dla naszych spółek rolniczych.

Ograniczamy się na przyczeniu odosobnionych dat, co do dzierżawy dostawy chleba i owsa w Galicji w 1895 roku.

Za chleb otrzymali w 1895 roku w o-
brębie:

	producenci	handlarze
	zł.	zł.
w 1-go korpusie	73.540	50.477
w 10-go „	7.565	100.957
w 11-go „	12.310	98.360

czyli inni słowem producenta (piekarze), otrzymali w 1 korpusie wyżej 59%, sumy wydanej za chleb, a przedsiębiorcy (handlarze) niespełna 41%, w 10 korpusie otrzymali piekarze 8%, a handlarze 92%, a w 11 korpusie piekarze 11%, a handlarze 89%.

Natomiast za owoce otrzymali w tymże 1895 r. w obrębie:

	producenci	handlarze
	zł.	zł.
w 1-szym korpusie	1.426	140.952
w 10 tym „	63.782	116.167
w 11 tym „	230.553	217.129

czyli producenci otrzymali w 1 korpusie za ledwie 1%, sumy wydanej za owoce, a kupcy 99%, w 10 korpusie producenci nie spełnia 36%, a kupcy wyżej 64%, a nareszcie w 11 korpusie producenci 51,5%, a kupcy 48,5%.

Z tych dat widzimy, że w obrębie 1 korpusu piekarze, a 11, rolnicy okazali największej ducha przedsiębiorczości.

Na zakończenie niech mi wolno będzie przytoczyć parę szczegółów co do dostaw 1 korpusu. W 1896 roku wydzierżawił hr. Mycielski dostawę siana w kilku miejscach i otrzymał tę dzierżawę i na rok bieżący; pan Armołowicz, który wraz z kilku współnikami z cechu rzeźników dostarcza od szeregu lat mięso dla garnizonu krakowskiego, dostawiał mięso na konserwy i wędzonki (Pökelleisch) rubione na próbę przy otwarciu fabryki konserw mięsnych w Krakowie, podjął się dostawy mięsa dla 1 korpusu podczas tegorocznych cesarskich manewrów na Morawie i i wywiązał się z tego zadania ku ogólnemu zadowoleniu intendenta i wojska; nareszcie Związek handlowy Kółek rolniczych dostarcza od lat 3 wiktuały dla garnizonu krakowskiego ku zupełnemu zadowoleniu tak zwanej komisji menażowej wojskowej.

Widzimy więc, że i wśród nas, aczkolwiek powoli, duch przedsiębiorczości budzić się zaczyna. Możemy zatem spodziewać się, że przy niewątpliwie istniejącej dobrej woli wyższych władz wojskowych dostawy wojskowe przejdą z czasem we właściwe ręce.

Józef Popowski.

Wiadomości polityczne.

Walne zebranie komisji parlamentarnej prawicy odbędzie się już 15 b. m. wieczór. Przedmiotem obrad będzie cała kwestja taktyki prawicy z otwarciem Izby. Pierwotnie miał być jedynie subkomitet zwolniony.

Reskrypt carski do warszawskiego generała gubernatora, księcia Imeretynskiego, dał sposobność petersburskiemu *Sietowi* do zabrania jeszcze raz głosu w sprawie znaczenia wizyty cara Mikołaja w Warszawie. *Siet*, przytoczwszy „drogocenne słowa“ cesarskiego reskryptu, „dotyczące naszego nadwisląńskiego pogranicza“ — tak dalej pisze:

„Rosja zawsze czoła i wierzyła swoim monarchom. Cesarz — to światło naszej ziemi, które wszystko widzi i które wszystkim świeci. Przy tej jasności widzenia monarcha nie myli się w rozumieniu powszechnego szczęścia. Monarcha nieustraszenie dźwiga sztandar rosyjskiego honoru i chwały. Cesarz swoim przybyciem nad Wisłę przyniósł wśród naszych braci Polaków pokój, pokój wiecznotrwały. Odrzucone obecnie wszelkie idee separatyzmu lub oporu woli cesarskiej. Zaplanowała pożądana jedność. Państwo rosyjskie silną nogą stanęło nad Wisłą, szczęście narodu polskiego jest jednakże ze szczęściem wszystkich wiernych poddanych państwa rosyjskiego. Nierozdzielnie zjednoczenie państwowe z jednym sercem, jedną duszą i jednemi ustami wskazane jest przez Najwyższą Opatrzność. Oto dokładna i prawdziwa odpowiedź tym, którzy myśleli sprowadzić na austriacki tor interesy naszego kraju nadwisląńskiego“.

Z Królestwa Polskiego i Rosji. *Petersb.* Wiedom. dowodzą w artykule wstępnym, że słowiańszczyznę oczekują w Azji ogromne zadania, w których imieniu trzeba oszczędzać ognisty geniusz narodu polskiego i dać mu możność dalszego rozwoju.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerstwo spraw wewnętrznych, wobec zamierzonego wprowadzenia ziemstw do kraju Południowo-Zachodniego zażądało od miejscowych marszałków szlachty następujących wiadomości: 1) o ilości dziesięcin ziemi, której wartość w każdym z powiatów byłaby bliska normy, ustanowionej przez prawo, jako też o ilości majątków, przedstawiających wartość

15.000 rs.; 2) o ilości osób, posiadających majątek nieruchomości wartości 15.000 rs., jako też o podziale ich narodowym i religijnym; 3) o ilości osób, posiadających majątek nieruchomości wartości niemniej, niż 1.500 rs. i mogących na zasadzie 24 art. o instytucjach ziemskich brać udział w wyborach ziemskich. Wiadomości te mają być dostarczone w jak najkrótszym czasie. Jeśli ze względu na miejscowe warunki ustanawianie cenzusu majątkowego na 15.000 rs. okazałoby się dla danego powiatu niedogodnym, to marszałkom szlachty przysługuje prawo postawić odpowiednie wnioski. *Now. Wr.* wyrażają przekonanie, że za rok w gubernii kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej będą już wprowadzone ziemstwa.

Dziennik ten oświadcza się jednak przeciwnie ziemstwom w Kraju Zachodnim, dowodząc, iż one staną się narzędziem polonizmu.

Cesarz Wilhelm bawi na węgierskiej ziemi. Stolica Węgier przyjmuje go wspaniale. Prasa wyraża wdzięczność swemu królowi, że spełnia dawne węgierskie życzenie i nie jak dotąd w swej austriackiej stolicy, ale w stolicy drugiej połowy monarchii przyjmuje odwiedziny monarsze.

P. Lloyd. przy tej sposobności zapewnia, że podroz przyzenta republiki francuskiej do Petersburga i słowa o aliansie nie dowodzą wcale, że stosunki Francji i Rosji stały się trwałymi, poczem dodaje: „Według wiadomości dziennikarskich miał ks. Bismarck wyrazić się o zjeździe petersburskim dość lekceważąco, miał jednak dodać, że jakkolwiekby się ułożyły stosunki franko-rosyjskie, Niemcy mogą być spokojni, jak długo się nie uda odwieść Austrii od Niemiec. Otoż pisze P. L., zyczyni i spodziewamy się, że cesarz niemiecki ponownie i silniej jeszcze raz przekona się o tem, iż podobna ewentualność zupełnie jest wykluczoną, że o takiej ewentualności jedynie ten polityk mógł myśleć — a i ten tylko na małą skalę — co słynną tezę o „dwóch żelazach w ogniu“ wynalazł. — W naszym katechizmie takiej tezy niema. Niemcy więc na wszystkie wypadki mogą liczyć na wierność monarchii naszej w sojuszu, tak jak i my jesteśmy przekonani, że jak długo cesarska korona zdobi skronie cesarza Wilhelma II., o dwuznaczności w niemieckiej polityce wobec nas nie może być mowy“.

Zas *Nowa Pesa* wyrykuje sposobność, żeby rozpisywać się na temat, że jedynymi podstawami, fundamentami polityki zagranicznej państwa to Węgry i Niemcy; tylko oni chcą trójprzymierza, tylko oni reprezentują system polityczny środkowo europejski, no i oczywiście każde przełożenie wpływu w Austrii, — to koniec świata.

O agitacji socjalistycznej w Królestwie Polskiem donoszą do *Arb. Zeit.* z Warszawy: Po strejku piekarzy, miała Warszawa dwumiesięczny strejk stolarzy. Idea socjalistyczna wyszła z tego bojkotu zwycięsko. Oprócz tego zarzucał w ostatnich czasach pracę i szewcy, kamieniarze, miedziornicy, słusiarze itd. W czasie strejku w Jeziornie, pod Warszawą, wybuchły niepokoje! Robotnicy tamtejszej fabryki papieru w liczbie 1200, zażądali skrócenia czasu pracy i wydalenia kilku członków fabrycznej administracji. Właściciel fabryki stał na stanowisku *non possumus* i wezwał kozaków z Warszawy do pomocy. Na uderzenia nahałej odpowiadali robotnicy uderzeniami kijów i gradem kamieni. W formalnych utarczках lata się kozacki i robotnicza krew. Aresztowano 20 osób i powieziono je do warszawskiej cytadeli. W Białymstoku bojkotowało przeszło 2000 tkaczy z bardzo dobrym wynikiem.

Do tegoż pisma donoszą: Pojawił się już drugi numer tajnego socjalistycznego organu partyjnego p. n. „Górnik“. Pisemko to odpowiada zupełnie celom swoim i jest szczegółliwie rozszerzonem pomiędzy robotnikami hut i górnikami. Obfito kronika, korespondencja i artykuły, oświatowe z socjalistycznego stanowiska, rozstraszają ponury zaiste obraz stosunków robotniczych w Królestwie Polskiem. Naturalnie „Górnik“ stara się efekt wywołać i oddziaływać na prymitywne umyły, przez skonstruowanie stosunków w innych krajach, np. Anglii. Działalność „Górnika“ jest arcywiedzącą. Jej to przypisać należy wybuch, jeszcze trwający strejk w szybie „Jerzy“, około Niwek. Aby zaś zaradzić lokalnym potrzebom, puszcza się od czasu do czasu w świat piemka ulotne, w postaci gazetek. Do takich piemek należy „Radomianin“, redagowany bardzo starannie, zwłaszcza w dziale politycznym.

Przybycie carskiej pary do Warszawy, powitała polska partja socjalno-demokratyczna energicznie, rewolucyjną proklamacyją, którą w ogromnej ilości rozrzucono między robotnikami i sferami mieszczańskimi. Oczywiście to postępowanie zwraca całą machinę żandarmską przeciw socjalistom. Nie nie pomaga! Nie mogą wpasć ani na trop tajnej organizacji socjalistycznej, ani tajnej drukarni. W ostatnich miesiącach sąsiednich kilku członków organizacji i kilku socjalistów, którzy od 1894 r. przesiadywali w areszcie śledczym. Wysłano na Sybir na lat dziesięć Palinskiego, — Ratynskiego, Wesołowskiego i Pogorzańskiego na lat sześć, pięć lat wygnania otrzymali: Falski i drugi Palinski. Inni skazani zostali na zsyłkę od roku do lat czterech.

Polożenie we Francji. Car był w Paryżu i na polu ewieży w Châlons — Faure i Hanotaux gościnnie byli podejmowani w carskiej stolicy — wypowiedziane zostało czarodziejskie słowo *alliance* — wszystko to sukces polityki gabinetu pana Méline, który — o dno — już nie mniej jak 16 miesięcy steruje francuską nawa państwową. Dużo to, jak na ministerstwo francuskie, ale objaw ten tłumaczy się tem, że ze względu na wyżej wymienione uroczystości opozycja radykalno-socjalistyczna musiała milczeć. Garbarz Faure — pisał monarchistyczne gazety — nie będzie umiał stąpać po gładkim parkiecie salo-
nów carskich; omylił się — a forma rządu republikańska podróżą Faure do Petersburga wzmocniona została. Szczęść lat minęło już od chwili, kiedy trzecia rzeczpospolita francuska osiągała wiek pełnoletności — nie można za-

tem jej istnienia nazywać epizodem tylko. Francja jest dziś silną na lądzie i morzu — najpotężniejszego ma dziś sprzymierzeńca — Rosję.

Carowie rosyjscy sympatycznie dla Francji usposobieni — Leon XIII nakazał klerowi francuskiemu uległość dla rządu republikańskiego — kazał nawet legitymistycznym księdom i markizom zawrzeć pokój z republiką. To też oportuniści francuscy — centrum w Izbie deputowanych — dumni są z pięknych owoców swej trzeźwej polityki.

Ale myli się ten kto sądzi, że za rządem francuskim stoi kraj cały! Są w opozycji monarchiści, radykali i socjaliści — a ci wszyscy stanowią i dziś domagają się konieczne ogłoszenia brzmienia traktatu przymierza z Rosją — bo ciekawi, czy jest tam wzmianka choćby o zgwałconych Alzacy i Lotaryngii.

Wystapiono dziś nawet z projektem następującym: za Madagaskar Niemcy mają oddać obce terytorie.

Ministerstwo p. Méline niejedną miało do przetrawienia burzę w przeciągu ostatnich kilku miesięcy. Przypominamy wyzyskiwanie przez parlamentarną opozycję pod dowództwem Gobleta pożaru bazarowego, przemówienia ks. Oliviera w kościele św. Magdaleny — interpelacje w sprawie marynarki, w sprawie zachowania się rządu względem konfliktu grecko-tureckiego.

W końcu lipca opozycja, nie bardzo zgodna przedtem, w generalnym szturmie o mało co nie obalaby rządu z okazji przedłożonej reformy ustawy podatkowej, gdyby rząd nie był zawiesił obrad Izby deputowanych.

Ale co dalej? Czy rząd i nadal skutecznie odeprze wytrwały i konsekwentnie przez lewicę prowadzoną kampanję? — Radykali trwać będą w powtarzaniu zarzutu, że rząd francuski stoi na żółdnie niemieckim; socjaliści energicznie wytykają będą drożynę, zwłaszcza chleba — co naturalnie jest winą p. Méline, ojca polityki cel ochronnych.

Wybory zbliżają się; odebrać się one pod hasłami: dla zbożowe i drogi chleb; walka będzie zacięta.

Kwestja, czy p. Méline wyjdzie z tej walki zwycięzca, tem jest ważniejszą. Je ewentualny jego upadek pociągnie za sobą także ustąpienie p. Hanotaux, który przeprowadził przymierze z Rosją.

Anglik o polityce niemieckiej. W ostatnim wydaniu londyńskiego miesięcznika *Fortnightly Review* znajdujemy dłuższy artykuł, który, wnieć jak się zdaje, charakteryzuje antyniemieckie usposobienie panujące w Anglii. Na samem wstępie autor artykułu zaznacza różnicę, jaka istnieje między słowami wypowiedzianymi niedawno temu przez Wilhelma II w Peterhofie, a przemówieniem Bismarcka, w przeddzień otwarcia kongresu berlińskiego przed laty 19. — Wtedy Bismarck wyraźnie oświadczył, że nie ma pretensji odgrywania roli arbitra. że nie zawoła: to a to musi być tak a tak zrobionem — a za mną stoi cała siła Niemców! Żelazny księż chce być tylko „uciecznym maklerem“, który pośredniczyć może tak samo dobrze między Rosją a Austrią, jak i między Anglią a Rosją. Niemcy nie mogą i nie powinny odgrywać roli nauczyciela i polityanta względem innych państw. Tak mówił Bismarck — a dziś? Dziś cesarz Wilhelm oświadczył na bankiecie peterhofskim: Słubuję, — a wiem, że cały (?) naród niemiecki stoi za mną — że dla utrzymania pokoju poprę Rosję całą moją siłą przeciwko komukolwiek bądź.

Obecny cesarz niemiecki — zdaniem autora — rolę uczciwego maklera uważa za niegodną siebie — natomiast koniecznie chce uchylić się do generalnego wodza europejskiego pokoju.

Rezultaty zagranicznej polityki, jaką Wilhelm II od kilku lat prowadzi, określa autor następującymi zdaniem:

I. Niemcy utraciły stanowisko mocarstwa kierującego Europą, II. Rosja zajęła ich miejsce, III. Francja została sprzymierzeńcem Rosji, IV. Trójprzymierze przestało istnieć, V. Anglia odstręcona Niemcom, VI. Węzły, jakie tęczyły Rosję i Niemcy, zerwane zostały i nie zostaną już nawiązane.

Prasa niemiecka stara się osłabić argumentację, jakiej użył ów Anglik na poparcie swych konkluzji i przyznać trzeba, że w kilku wypadkach łatwo jej to przechodzi. I tak piszą Niemcy, że z przymierza francusko-rosyjskiego mają powód raczej być zadowolonymi, bo dwór petersburski będzie trzymał wojowniczego ducha Francji na uwazi.

Dalej słusznie zauważają Niemcy, że Anglii jest winą ozięblenie stosunków między Anglią a Niemcami, bo Anglia zazdrośnym okiem i pełną obawą patrzy na kolosalny wzrost handlu i przemysłu niemieckiego.

Rokowania pokojowe. Z Aten donoszą urzędownie, że konferencya ambasadorów ustaliła już najspójniejszy artykuł drugi traktatu. Ułożono się już co do wysokości odszkodowania wojennego i kontroli międzynarodowej. Rząd turecki przyjął wszystkie odpowiednie propozycje.

KORESPONDENCJE.

Stanisławów 12 września

(Sprawozdanie szkolne tuł. gimnazjum i szkoły realnej. — Przepełnienie w szkołach. — Tyfus).

Wszystko właśnie z pod prasy sprawozdania szkolne gimnazjum i szkoły realnej tuł. tejszej, zawierające kilka zajmujących cyfr i zestawień, ktorými chce się z czytelnikami podzielić.

Zarówno jedno, jak i drugie sprawozdanie szkolne wykazuje silne przepełnienie obu zakładów naukowych. Dotyczy to szczególnie tuł. tejszego gimnazjum, które liczyło na początek roku szkolnego 1896/7 622 uczniów, z końcem zaś roku bieżącego 504, to znaczy, że w 10 miesiącach szkolnych ubyło temuż zakładowi szkolnemu 118 uczniów, to znaczy więcej aniżeli piąta część ogółu zapisanych z początkiem roku szkolnego uczniów.

Bardzo pouczający jest wykaz szczegółowy emigracji tej gimnazjalistów z klas od pierwszej do ósmej. Przedstawia się ta emigracja w stosunku następującym: W klasie I.

na 148 uczniów zapisanych wyemigrowało 31 uczniów, w VIII. zaś na 37 zapisanych, wystąpiło w przeciągu tego samego roku 11, bez mała zatem trzecia część uczniów. Jeżeli się zważy, iż niebawem ten procent emigrantów szkolnych opuszcza zakład w ostatnim roku nauki, przed samym egzaminem dojrzałości, fakt ten nabiera mimowolnie znaczenia i zasługuje na zastanowienie.

Z liczby ogólnej uczniów tuł. tejszego gimnazjum dostarczył sam Stanisławów tylko 239 uczniów, resztę dostarczył — cały kraj. Stosunek ten jest także wielce mówiącym, faktem jest bowiem, że wielu chłopaków stanisławowskich pobiera naukę w gimnazjach we Lwowie, Striju, Buczaczu i innych.

Pod względem wyznania było uczniów rzym. katol. 210, grecko katol. 140, ormiańsko katol. 4, a mojżeszowego 146.

Stypendystów było razem 21, którzy pobrali stypendya w ogólnej sumie 3.566 zł.

Suma opłat szkolnych w tuł. tejszym gimnazjum wyniosła za ten rok sumę po prostu olbrzymią, bo 7.372 zł., co z takimi, datkami na „środki naukowe“ i innemi uczyniło kwotę 8.321 zł., to znaczy na jednego ucznia przypadło zapłacić przeciętnie za pobraną oświatę 16 zł. 50 ct. rocznie, skoro się zaś odliczy od ogólnej sumy uczniów, 306 uwolnionych od opłaty szkolnej, wypadnie na resztę więcej, niż po 42 zł. na rok. Czy z winy przepiętnia gimnazjum, czy też z niedostatecznego przygotowania chłopaków w klasach normalnych, odpalono przy egzaminie wstępnym, na 162 kandydatów do gimnazjum 43. Klasa pierwsza liczyła 3 oddziały, następne zaś aż do VII. po 2 oddziały, VIII klasa mieściła się w jednym.

Podobnie się przedstawia sprawozdanie szkoły realnej; która liczyła z początkiem roku szkolnego 343 uczniów, z końcem jego zaś 298, to znaczy ubyło 45 uczniów, z klasy ostatniej, tj. VII. jednak, nie był ani jeden uczeń. Wyznania rzym. katol. było w szkole realnej 181 uczniów, ormiańsko katol. 4, grecko katol. 23, ewangelickiego 2, a mojżeszowego 86. Miejscowych uczniów było 194, zamieszcanych 102. Opłaty złożone przez uczniów tego zakładu wynosiły 4.370 zł. stypendystów było tylko 4, którzy pobrali razem 555 zł.

Sprawozdanie dyrektora gimnazjum stanisławowskiego poprzedza zajmująca i sumienna rozprawa dr. Mikołaja Sabata pt.: „Lektura starożytnych klasyków w gimnazjach, jako czynnik kształcący i wychowawczy“, która pojawiła się w osobnej broszurze, sprawozdanie zaś szkoły realnej francuskiej (I) rozprawa p. Tadeusza Grabowskiego pt.: *Examen de la theorie dramatique et des drames de Diderot*, niewiadomo dla czyjzego użytku przeznaczona.

Stosunki w tuł. tejszym gimnazjum nie są wcale i w roku bieżącym lepsze. Przepełnienie ogromne, tak, że klasy liczą po 50 do 60 uczniów, siły zaś nauczycielskie i haniebne, nieopowiadające już dzisiejszym stosunkom i wymaganiom pomieszczenie zakładu, nie pozwalają na utworzenie tyłu paralelek, ileby ich faktyczna potrzeba wymagała. Wobec tego nie można się i dziwić niesłychanej liczbie przymusowych emigrantów, w ciągu roku zakład ten opuszczających.

W mieście naszym pojawił się tyfus, który zabiera mnóstwo ofiar. W kilku ostatnich dniach zmarło znowu na tyfus brzuszy kilkoro osób. Pożądanym byłby urzędowy wykaz zmarłych na tę chorobę, spisów tych jednak magistrat tuł. tejszy ogłaszać nie ma. Dr. Y.

KRONIKA.

Lwów, 13 września.

Jutro:

- 14 września. Wtorek. *Podwyż. ś. Krzyża.*
- Wschód słońca o godz. 5 min. 43 rano, zachód o godz. 6 min. 8 wieczorem.
- Dnia tego w roku 1813, mury Smoleńska wysadzono w powietrze.
- O godzinie 7-mej wieczorem w teatrze letnim: „Odrzeczana miłość“.

Bezkarne należałoby nazwać ulicę Karną. Leży ona nie o pół mili drogi od Rynku, lecz w mieście, mianowicie przy zakładzie karnym, popularnie Brygidkami zwanym, wybija w bok z ulicy tak ruchliwej i bądź co bądź jednej z głównych, jaką jest Kazimierzowska. Tymczasem niepożądki, jakich się tam — nie wiemy, kto — dopuszcza bezkarnie, zdają się wskazywać, iż ulica Karną leży, jeśli nie w Kulikowie, to przynajmniej za rogatką Żółkiewską. Oto przez kilka dni ubiegłych, pod jakimś parkanem, leżały tam ogromne stopy śmiecia, zwiezione, nie wiedzieć, na co i przez kogo, nikt nas bowiem nie mógł w tej mierze objaśnić.

W każdym razie pogrążyły ze śmietników, jakie zwykle znajdują się w dziedzińcu każdej kamienicy. Zapewniono nas jednak, że nie przywieziono ich tam z kamionie sąsiednich. Śmiecie to leżało przez dni kilka na ulicy Karnej, poczem wywieziono je ztamtąd jakimśi wozami, a trzeba dodać, iż nie były to wozy miejskie, w tym celu u nas używane. Wobec tego musimy zapytać, czy ci, którzy się dopuszczają podobnych wybrków, zdają sobie sprawę z tego, ile bacyłów smieci się w takiej masie śmiecia i nieczystości, porzucanej na ulicy. Wszakże ul. Karnej, zamieniona w ten sposób na śmietnik, może się stać rozsadnikiem wszelkich chorób na całą dzielnicę i tak uszczęśliwioną gmachem ogromnego więzienia, które bynajmniej nieprzyczynia się do jej uzdrowienia.

Po macoszemu traktuje magistrat ulicę Słodową. Oto od pierwszego wiosny do późnej jesieni zalega ją błoto, po kostki sięgające, wydające przyjemny woń tak nieprzyjemną, że przez dzień cały nie można otworzyć okien sąsiednich kamienic. Przechodzącemu tu ulicą zdaje się, że jest w jakimś małym miasteczku, w którym szanowne władze nie dbają ani o porządek, ani o czystość lub zdrowie mieszkańców. A cóż jest przyczyną tak smutnego losu obywateli z ulicy Słodowej? Oto wozy piaskarskie przejeżdżające tamtędy, od świtu do zmroku, rozsypują piasek po drodze — wydławił pomyje lub brudną wodą, płynącą ulicą, (nie ma bowiem na Słodowej ścieków) miesza się z piaskiem tworząc błoto gęste, pulchne, jakiego niejedno małe miasteczko mogłoby nam pozazdrościć. Czyby też magistrat przynajmniej raz w miesiącu nie zechciał przysłać swoich pacholków na tę nieszczęśliwą ulicę? Zgarnąwszy kiedy niekiedy

błoto, uwolniliby oni mieszkańców, (którzy tak samo płacą podatki jak ci, którzy mieszkają na pierwszorzędnych ulicach) od nieprzyjemnego zapachu i jeszcze nieprzyjemniejszego przechodu.

O zwłoki dziecka. Zeszłego tygodnia rozegrała się sprawa pomiędzy służącą Antonią Magerą, zam. przy ul. Kleparowskiej l. 18, a właścicielką z Kozic Katarzyną Krawiec.

Dnia 6 bm. Magera oddała 7-miesięczną swą dziećci na wychowanie Krawcowej. Dziecie to zmarło z niewiadomej przyczyny już w trzy dni po przyjęciu go na wychowanie. Zakłopotana właścicielka zgłosiła się do matki, domagając się zapewne kosztów na pogrzeb, a gdy ta nie chciała, czy też nie mogła uczynić zadość jej żądaniu, Krawcowa zabrała zwłoki w fartuch, przyniosła do Lwowa i złożyła je w pomieszkaniu matki. Magera, ze swej strony, odułosa dziecie do szpitala, stamtąd zaś odesłano ją do komisarzatu dzielnic, który nareszcie ulitował się nad zmarłym maleństwem i postanowił zająć się pogrzebem. Obecnie toczy się śledztwo o to, czy dziecie z narło naturalną śmiercią, czy też nie było tu innego, więcej tragicznego wypadku.

Z Horodence. Za inicjatywą komitetu założycieli Towarzystwa gimnazycznego „Sokol“ w Horodence, grono czcicieli geniuszu śp. Adama Asnyka, chcąc uczcić pamięć zgasłego wieszaka słowiańskiego, zebrało kwotę 22 zł. 25 ct., którą w myśl ostatniej woli zmarłego mistrza polskiej lutni, przeznaczono na cel funduszu szkoły polskiej w Białej i przesłano na ręce *Nowej Reformy*.

Dla zażegnania sporów w słowiańszczyźnie *Siet* wynalazł środek radykalny. „Słowianie kłócą się wciąż między sobą, tracąc bezużytecznie siły na walkę wewnętrzną. Serbowie nie znoszą alfabetu łacińskiego Chorwatów, Chorwaci — greckiego Serbów. Jeżeli występujący w Serbii artysta chorwacki, rozpocznie koncert od numeru chorwackiego, Serbowie z pewnością nie stawiają się do teatru. Słowem, walka o język wro w całej słowiańszczyźnie, gdzie tylko dwa języki słowiańskie ściągają się między sobą. Tym sporem możnaby łatwo kres położyć, gdyby Słowianie porozumieli się i obrali jeden język słowiański wspólny język słowiańszczyzny“.

Tak traktuje sprawę językową *Siet*. Zapewne, środek radykalny, lecz równie radykalnie niewykonalny. Nie w tym celu chyba walczyli Czesi, Serbowie czy Chorwaci, walczyli caleni stuleciami o swój język, by się go teraz wypierać. Napoleon W. a Polacy. Pan Léonce de Bretonne ogłasza w *Naupelle Revue* 60 nieznanych dotąd listów Napoleona I. Jak zwykle, są one ciekawe i charakterystyczne, swą bezwzględnością i wyrazistością. Jeden z nich brzmi: „Do generała Savary księcia Rovigo, ministra policji jenerałnej, w Paryżu.“

Saint-Cloud, 16 czerwca 1810 r.

Poleć pan naszym dziennikom, aby nie wymawiały wyrazu „Polska“ i wogóle mówiły jak najmniej o sprawach tego kraju (*de ce pats la*). *Napoleon“.*

Krótko i wżwłotato...

Od Dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie. W dzienniku nr. 212 z piątku 10 września rb., umieszczono na podstawie telegramu korespondenta wiedeńskiego pod tytułem „Echo katastrofy pod Kołomyją“ fałszywą wiadomość, jakoby na kilka godzin przed katastrofą, przyszedł do zastępcy naczelnika ek. sekcji konserwacji w Kołomyi p. J. L. pewien wieśniak z doniesieniem, że most na potoku Kozaczówka jest uszkodzony, że inżynier L. nie przywiązywał do opowiadania wieśniaka żadnego znaczenia i zaniechał polecić, aby most zlanano, i jakoby inżyniera p. L. po katastrofie suspendowano i wdrożono przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne. Gdy wiadomości te, jak już zaznaczono, zupełnie mijają się z prawdą, ponieważ ani śledztwo administracyjne, ani śledztwo sądowe nie wykazało, aby kiedykolwiek a w szczególności na kilka godzin przed katastrofą ktokolwiek zgłaszał się do zastępcy naczelnika sekcji konserwacji w Kołomyi p. J. L. z doniesieniem o uszkodzeniu mostu kolejowego na potoku Kozaczówka, ani też inżynier p. J. L. pełniący dotąd służbę zastępcy naczelnika sekcji konserwacji w Kołomyi ani bezpośrednio po katastrofie, ani później w urzędowaniu zawieszonym nie był, przeto zechce szanowna Redakcja w myśl §. 19 u. pr., umieścić w najbliższym swym dzienniku należyte sprostowanie tych i innych podanych wiadomości. *Zastępca ek. dyrektora kolei państwowej.*

Podając to wyjaśnienie, nadmieniamy z naszej strony, że należało być raczej wyśtosować do *Wien. Allg. Ztg.*, z której wiadomość owa podana była zacytowaniem.

W sprawie defraudacji w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń otrzymujemy z Dyrekcji Towarzystwa następujący komunikat: Zarządzone przez nas i z dniem 10 b. m. ukończone skontrolo w Reprezentacji lwowskiej Towarzystwa wykazało, że szkoda wyrządzona przez Tadeusza Leszczyńskiego, w skutek sfalszowania aktów szkolowych, wynosi kwotę 11.904. Najścisłszym dochodzeniem i skontrolowaniem aktów innej szkody w żadnym kierunku nie skonstatowano.

Sprawa cała z wszelkimi allegatami oddana została sądowi karnemu w Lwowie.

Kraków dnia 12 września 1897.

Dyrekcja Tow. wzajemn. ubez. w Krakowie.

St. Stonecki, K. Scipio.

Odczyt. Staniem polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, wygłosi w sali ratuszowej jutro we wtorek, o godz. 6 wiecz. dr. Roger br. Battaglia, attaché konsultatu austro-węg. w Bukareszcie, odczyt na temat: „O położeniu ekonomicznym Rumunii i o stosunkach handlowych tego kraju z Galicyą“. Wstęp na salę 30 ct. Czysty dochód przeznaczony na szkołę polską w Białej.

Ślub. Piszą nam z Krakowa: W sobotę odbył się w kościele OO Kapucynów o godzinie 12 w południe ślub p. Róży Matejkówny, bratanki śp. Jana Matejki, z p. dr. Ignacym Wł. Nyczem, urzęd. kol. państw. w Stanisławowie. Liczne grono gości weselnych, składające się z rodziny Matejków, przybyłych z najdalszych stron kraju, i krewnych państwa młodego — przyjmowali rodzice państwa młodego prowadzić po starym polsku w domu swoim. Przy uczcie weselnej odczytano kilkadziesiąt telegramów.

W administracji złożyli: Maryan Medycy imieniem komitetu przyjęcia z lwowskiego Towarz. politechnicznego w Schodnicy, resztę pozostałą po pokryciu kosztów w kwocie 3 zł. 46 ct. na szkołę polską w Białej.

Ś. p. Fryderyka z Pożniaków Lewan-
dowska. W podeszłym wieku, bo przeszło 84 lat licząc — zawczasu jednak jeszcze dla tych wszystkich, którzy ją znali i kochali, zeszła przed kilku dniami z tego świata kobieta, której żywot cichy zasługuje na wspomnienie. Ś. p. Fryderyka urodziła się dnia 22 lipca 1813 r., z ojca Feliksa i matki Maryi z domu hr. Bobrowicz-Jaworskiej, w rodzinie nie Nowotatu, w ziemi sanockiej, sławnej ze swego trwania przy tradycjach narodowych. Dom jej rodziców, sławny z gościnności, znany był i poza granicami sanockiej ziemi i nie było chyba w owych burzliwych czasach wybitniejszej postaci z historii naszego narodu, któryby w gościnnych murach nowotanieckiego dworu nie znalazła w razie potrzeby schronienia i opieki. Zniechęcony nieżyczliwością swych ziemaków twórcą „Nieboskiej komedii“, porzucając ojezyste strony, zatrzymał się tam, gdzie były dlań serca życzliwsze; znudzony tułaczka i bolejąc nad Ojczyznę losem, generał Dwernicki chętnie spędzał czas w ciepłej atmosferze rodzinnej domu Pożniaków. Nie dziw więc, że kiedy wyzyszczył za mąż, opuściła dom rodzicielski, by osiąść w majątku męża, Hruszowicach pod Przemyślem, dom jej stał się takim samym przybytkiem gościnności. Genialny strateg, gen. Bem, piewca „Morborta“, twórcę „Zamku Kaniowskiego“ byli tu stałymi gośćmi. Wzrosłszy wśród takich ludzi, ś. p. Fryderyka sercem i umysłem należała do tych rzadkich postaci, których się obecnie już prawie nie spotyka, a ponieważ do ostatniej chwili zachowała najzupełniejszą przytomność i podziwiania godną pamięć, przeto wspomnienia jej stanowią cenny przyczynek do historii owych czasów i ludzi.

Zjazd leśników na Podolu.

(Sprawozdanie „Słowa Polskiego“.)

Drugi i trzeci dzień zjazdu wypełniły wycieczki do lasów w Bilezu Złotem i Łaskowieckich.

Dobra Bileza złota, lasność księżąt Sapiechów, obejmują 2945 h tarów lasów, rozdzielonych na 4 rewiry leze, Konstantycy, Zielinec i Cygany. Dwa i rwsze z nich wybrała administracja miej owa jako cel wycieczki.

Przed laty czterdziestu, gdy klucz ten cały przeszedł na własność dzisiejszych właścicieli, las tutaj nie miał prawie żadnej wartości, gdyż z powodu braku komunikacji zbyt drzewa były ograniczone tylko do miejscowych potrzeb. Dopiero gdy pobudowano gościniec, a później i kolej husiatyńska, cena drzewa na Podolu znacznie podskoczyła. Odtąd rozpoczęła się szybko eksploatacja rębnych i dorastających drzewostanów. W kilkunastu latach uporano się z nagromadzonymi przez wiek cały zapasami drzewnymi i dziś powiaty borszczowski i czortkowski wyglądają jak wszystkie okolice zasobne niedgry w drzewo, które przeszło szlakiem kolejowym. Wszędzie pustka i zniszczenie. Na miejscu wspaniałych dębów, krzakowate graby i licha osina. Bardzo tylko szczerpa ilość właścicieli majątków leśnych zdołała się w tych stronach oprzeć gorączce eksploatacyjnej. Bezprzebieżnie naczelne mi je między ostatnimi zajmują klucz bielecki, który nie tylko ściśle, wedle planów gospodarczych pobiera użytki z lasu, a wycięte powierzchnie bezwzględnie zalesia, ale nadto stara się zamienić w las liczne nieużytki, leżące dotąd odlegiem. Lecz nie uprzędzamy wypadków.

Godzina 6 rano uderza, trąbka myśliwska wzywa nas na miejsce zborne. Zastajemy już uczestników w znacznej części zebranych. Drugi sygnał ks. prezesa, wszyscy wiśdamy na wożki i jazda.

Szybko toczą się wozy w kierunku ku Konstantcy po prostym, jak ślad, strażu gościniec, wzorowo przez powiatową władzę utrzymywany. Prześliczny poranek; wzrok sięga w dal, szukając punktu oparcia, lecz gubi się w nieskończoności. Jakżeż tu pięknie musi być w czerwcu, gdy te nieprzejrzane stępy falują zielonem zbożem!

Nareszcie w dali spostrzegamy ciemniejszą plamę, która coraz bardziej w oczach wzrasta, aż nareszcie przybiera wygląd oazy na szerokiej przestrzeni — to mały lasek, to pierwsza stacja na szlaku naszej wycieczki.

Jesteśmy na miejscu, opuszczamy wygodne wozy podolskie i pochod w las. Wprowadzają nas do młotników sosnowych, około 35-letnich, hodowanych, jako „przedplon“ dla drzewostanów dębowych, których plantacja ma się dopiero teraz rozpocząć. Obawiamy się jednak, ażali to nie będzie już za późno; silnie rozgałęzione bowiem gałęzie w szczyłnem zwarciu rosnących sosn nie łatwo, choćby zostały nawet znacznie przerzadzone, pozwolą podrostowi dębowemu prawidłowo się rozwijać.

Zjazd przechodzimy do starszych drogowin dębowych, a za nimi do przeszłych młotników dębowych pochodzących z naturalnego odnowienia. Patrząc na nie odnosi podobne wrażenie, jak gdyby nagle się znalazł w dębiakach francuskich, niezwykle starannie popodkrzesywanych; tymczasem wszystko to dzieło samej przyrody. Gęsto rosnące dąbaki wczesnie się same oczyszczają z dolnych gałęzi. Drzewostany tejsze dały dużo do myślenia leśnikom, przybyłym z okolic kraju, gdzie wycięte powierzchnie leśne odnawiają wyłącznie sztuczną uprawą!

W ciągu dalszym przechodzimy przez drzewostany starsze i młodsze dębowe, aż nareszcie zdążamy do szkółki, przeznaczanej dla uprawy drzew krajowych i obcych. Doświadczania, lubo niedawne jeszcze, z uprawy drzew i krzewów zagranicznych zaciekawiają obecnych i wywołują żywe dyskusje.

Znowu odzywa się sygnał trąbki myśliwskiej, wiśdamy na wozy i pędzimy w dosłownem tego słowa znaczeniu do drugiego rewiru, to jest do Bileza. Na wożach żywe rozmowy, których przedmiotem świeżo odniesione wrażenia.

Po dwugodzinnej szybkiej, ściąsepowej jeździe, stajemy u celu. Pokazują nam tutaj młotnik dębowy z naturalnego odnowienia pochodzący, który przed rokiem dopiero odświeżono z pod starodrzewu. Obok piękny drzewostan, już dojrzający do cięcia, o gęstej

podszewce grabowej, którą przed obsiewem muszą karczować.

Dalej wprowadzają nas znowu do znacznego kompleksu przepięknych młotników dębowych, jak gdyby chcieli nas przekonać, że niezwykle korzystne wyniki naturalnego odnowienia lasów nie są tutaj wyjątkiem, ale regułą.

Nareszcie stajemy przed wspaniałą bramą tryumfalną, wprowadzającą nas do obszernej z gałęzi zielonych zbudowanej jadalni, gdzie nas wita ruską pieśnią chor mieszany wołscian bieleckich, znany nam jeszcze z wystawy krajowej. Po dłuższym spoczynku, podczas którego odbył się obiad, urządzony sumptem księżny Władysławy Sapieżyny, udajemy się pieszo przez młotnik akacjowy nad stromy brzeg Seretu. Wspaniały zjazd widok na szeroką dolinę, którą niby srebrzysta wstęga wiję się Seret.

Na stokach, nazywanych tutaj ściankami, oglądamy zupełnie udatą kulturę sosny czarnej, znanej także pod nazwą austriackiej. Lecz kierownik wycieczki nie pozwala długo rozkoszować się malowniczymi widokami, jeo nagli do dalszej jazdy, ażeby program w całości wyczerpać. Wracamy więc czeimpredję do drugiej części rewiru Bileza, ażeby oglądnąć wśród pol bupnie rozwijający się zapust dębowy, który powstanie swoje głównie zawdzięcza trzodzie chlewniej! Grunt był tutaj silnie zadarniony i nasienie dębowe byłoby się nigdy do gleby nie dostało, gdyby nie trzody świni, które przed obsiewem zoleđzi dla przewrócenia ziemi puszczono.

Jeszcze przesuwa się przed nami jeden zapust dębowy, wypiełgnowany pod ochroną sosny, którą w czas usunięto, jeszcze tegoroczny podśiew dębu, a dla kontrastu tarodrzew dębowy, pozbawiony wszelkiej podszewki, i życzenie naszego kierownika spełnione. Zmrok zapada, siadamy na wożki i wracamy wśród gwiazdzistego wieczoru na nocleg do Łaskowiec, rozmarzeni wrażeniami dnia dzisiejszego.

Mianowania w sądownictwie.

Urzędowa Wiener Ztg. podaje następujące mianowania:

W okręgu lwowskiego wyż. sądu kraj. zamianowani zostali:

radcami dworu i przęd. sądów obwod.: prezydenci sądów obw.: Wiktor Ramski w Brzeżanach dla Brzeżan, dr. Ig. br. Szymonowicz w Suczawie dla Suczawy i dr. Michał Stefko w Sanoku dla Tarnopola, jako też radca apel. Fryderyk Kunzel we Lwowie dla Kolomyi;

radcami apelacyjnymi we Lwowie: prezydenci sądów obw.: Lucyan Krynicki w Tarnopolu i Modest Piasecki w Kolomyi z tytułem i charakterem radców dworu, dalej radca apel w Czerniowcach Józef Winnicki i prezydent sądu obw. w Złoczowie Aug. Schmidt;

prezydentami sądów obw.: radcy sądowi dr. Adolf Sahaneł w Samborze dla Sambora, Alfred Posochowski w Samborze dla Sanoka, prok. Alfred Hinze w Stanisławowie dla Strzja i radca Stan. Przyłuski we Lwowie dla Złoczowa;

wiceprezydentami sądów: radca Zygmunt Żminkowski we Lwowie dla sądu kraj. we Lwowie, prok. Fryderyk Kubnen w Czerniowcach dla sądu kraj w Czerniowcach, radcy Edm. Kolb we Lwowie dla sądu obw. w Kolomyi i Jul. Negrusz w Czerniowcach dla sądu obw. w Suczawie, dalej prok. Lachawicz w Złoczowie dla sądu obw. w Tarnopolu i Józef Heldenburg w Sanoku dla sądu obwodów. w Brzeżanach;

radcami sądowymi: mianowani zostali ra cy, będący naczelnikami sądów powiatowych: Ludwik Brożyński w Strzju dla Strzja, Karol Czerniecki w Skolem dla Brzeżan, Karol Nemec w Nowem Siole dla Tarnopola, Emil Wołoszyński w Peczyńszynie dla Kolomyi, Jerzy Isseckesul w Dornej Watrze dla Suczawy, Apol. Serafiński w Kaluszu dla Stanisławowa, Jakób Cetmarsi w Buczaczu dla Lwowa, Bojimir Jarski w Jarosławiu dla Strzja, Stan. Temple w Drohobyczu dla Strzja, Eugeniusz Abrahamowicz w Chodorowie dla Strzja, Włodzimierz Głinski w Olesku dla Kolomyi i Zacharyasz Bohusiewicz w Storożycach dla Czerniowiec;

dalej sekretarze sądowi, mający tytuł i charakter radców: Fryd. H. senöhrł w Suczawie dla Suczawy, Izidor Mayer Scharfenberg w Czerniowcach dla Suczawy i Eugeniusz Zwiślocki w Przemyślu dla Sambora;

dalej sekretarze sądowi: Andrzej Aleksiewicz w Złoczowie dla Złoczowa, Cypryan Kocowski we Lwowie dla Strzja, Adolf Oehl w Czerniowcach dla Czerniowiec, sędzia pow. Edm. Wołodkowicz w Bursztynie dla Strzja, subst. prok. Atanazy Pridie w Czerniowcach dla Czerniowiec, sędzia pow. Leopold Kerth w Skaliacie dla Tarnopola, Karol Podlaskewski w Kamionce Strum dla Stanisławowa, Jan Graf w Mostach W. dla Sambora, Michał Nowacki w Borszczowie dla Stanisławowa, subst. prok. Wład. Warywoda w Samborze dla Strzja, sekr. Orest Cimirski we Lwowie dla Lwowa, Włodzim. Huzar w Kolomyi dla Kolomyi, sędzia pow. Karol Kawecki w Cieszanowie dla Lwowa, subst. Fryderyk Koerber Koerbera w Jan Garlicki we Lwowie, obaj dla Lwowa, sekr. Herman Garfein we Lwowie dla Złoczowa, sędzia powiat Julian Trompetteur w Sadogórze dla Czerniowiec, sekr. Hugo Królikowski w Przemyślu, sędzia pow. Wład. Dimmel w Sąd. Wiskni dla Stanisławowa, sekretarz Włodz. Janowski w Samborze dla Sambora, sędzia pow. Jul. Donigiewicz w Kocmaniu dla Czerniowiec, sekr. Tytus Adamiak we Lwowie dla Lwowa, subst. prok. Ludw. Hibił we Lwowie dla Lwowa, Emil Stieber w Przemyślu dla Przemyśla i Ilarion Onicul w Suczawie dla Suczawy, sekr. dr. Damian Sawczak we Lwowie dla okręgu lwowskiej apelacji, subst. prok. Józef Olanowicz w Złoczowie dla Złoczowa, sekr. Wład. Prokopowicz we Lwowie dla Lwowa, subst. prok. Ant. Nevecerel w Czerniowcach dla Czerniowiec, minist. zast. sekr. Ludwik Wolter dla Lwowa, sędzia p. Emanuel Jakubiczka w Monasterzyskach dla Stanisławowa, subst. pr. Joachim Łysiak w Kolomyi dla Tarnopola, Dionyzj Hayder w Samborze dla Sambora, Floryan Malinowski w Stanisławowie dla Stanisławowa i Józef Swaryczewski w Samborze dla Brzeżan, sekretarz dr. Artur

Zembracki w Przemyślu dla Przemyśla, Jan Lekczyński we Lwowie dla Złoczowa, Jakób Löbentein we Lwowie dla Strzja, Józef Kulczycki w Samborze dla Sambora, subst. prok. Alojzy Dobrzański w Tarnopolu dla Tarnopola, Apolinary Ebenberger w Stanisławowie dla Tarnopola i Stan. Milaszewski we Lwowie dla Tarnopola, sekr. J. Bielewicz we Lwowie dla Kolomyi, Antoni Dolnicki we Lwowie dla Lwowa, sędzia pow. Mikolaj Treszkiewicz w Przemyślanach dla Strzja, sekr. Ferdynand Zegardowicz we Lwowie dla Lwowa, subst. prok. Karol Kopiec w Przemyślu dla Sanoka i adwokat dr. Leo Grabscheid w Czerniowcach dla Czerniowiec.

Wreszcie zamianowani radcami naczelnicy sądów pow. z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych:

Ferdynand Hampel w Mikolajowie, dr. Benedykt Weinreb w Winnikach, St. Praczyński w Trembowli, Jan Hirsch w Pruchniku, Izidor Łuczakowski w Putilli, Karol Szypajło w Medeniacach, Adolf Zenneg Scharfenstein w Nadwórnie, Teofil Niedziwinski w Mikuliczkach, Karol Meissler w Górahumorze, Alojzy Thürmann w Solce, Artur Aulich w Radziechow, Karol d'Abancourt w Żnrawnie, Józef Drozdowski w Zbarażu, Michał Kulczycki w Bohorodczanach, Wincenty Cichocki w Husiatynie, Konstanty Prawecki w Belzie, Józef Szymonowicz w Tlumaczu, Leon Belkowski w Siemawie, Jan Kiwlasowski w Turce, Spirydion Alexiewicz w Tlustem, Andrzej Tangl w Mielnicy, Jul. Sielski w Sokalu, Baltazar Szopiński w Bukowku, Hipol. Kopyściński w Żabinu, Wl. Wyspiański w Delatynie, Włodz. Argasiński w Rawio, Maj. Mayer w Brezy, Ludwik Elsel w Haliczu, Maks. Finkensteln w Brzozowie, Józef Lechicki w Zablotowie, Fryd. Mayer w Potoku złotym, Grzegorz Churak w Kulikowie, Fr. Kohnmann w Solotwinie, Adolf Sommer w Selecinie, Włodz. Zahradnik w Busku, Jan Łazoryk w Rohatynie, Antoni Piskozub w Tyśmienicy, Włodz. Janicki w Żydaczowie, Lucyan Kmieciewicz w Lisku, Ludwik Harasymowicz w Szczercu, w końcu zamianowany radcą jako naczelnik sądu powiatowego: sędzia powiat. Teodor Maskow w Niemirowie dla Buczacza.

Przeniesieni zostali radcy sądowi: Filip Zierboffer i Aleksander Artymowicz z Suczawy do Czerniowiec, dr. Jul. Sopotnicki i Januar Bajewski ze Złoczowa do Lwowa, Eust. Czwartacki z Tarnopola do Strzja i Alfred Bandrowski z Tarnopola do Lwowa.

Sekretarzami apelacyjnymi, wyższ. sądu kraj. we Lwowie mianowany: Romuald Lewandowski, tyt. sekretarz Rady.

Sekretarzami sąd.

mianowani: Tadeusz Hrab, w Kszowej dla Brzeżan, Ludwik Maskowski w Wojniowie dla Przemyśla, dr. Floryan Lupa z Wiednia dla Czerniowiec, B. Zańko w Zbozowie dla Lwowa, Bazyli Kibicz w Serecie dla Suczawy, Hr. Gasus w Ustrzykach dla Przemyśla, Jan Jasyna w Starejsoli dla Lwowa, dr. Woynasowicz w Stanestie dla Czerniowiec, dr. Ig. Salter dla Suczawy, Win. Dolnicki w Gródku dla Lwowa, dr. Jan Chomici dla Horodence dla Drohobycza, Rud. Waltenberg w Tlumaczu dla Strzja, Jan Kocyński dla Czerniowiec, Franciszek Słazcka w Lisku dla Przemyśla, Jan Cybyk w Ustrzykach dla Lwowa, A. Salwicki dla Borszczowa, Adam Bastkiewicz w Przemyślu dla Lwowa, G. Petryczkiewicz w Niemirowie dla Rawy, W. Jonas dla Strzja, L. Mandylbur w Busku dla Podhajec, K. Reiner w Skolem dla Sambora, Aug Wolf w Samborze dla Przemyśla, M. Balcawicz w Kuta h dla Złoczowa, Piotr Maksymowicz we Lwowie dla Lwowa, A. Ornstein dla Przemyśla, Ludwik Janisz we Lwowie dla Buczacza, Filip Dreksler dla Strzja, dr. T. Praglowski w Sanoku dla Śniatyna; M. Koralewicz w Wyznicy dla Storożycach, Teod. Eichel dla Tarnopola, Ant. Skobielski w Bohorodczanach dla Peczenizyna, A. Paclawski w Czortkowie dla Lwowa, Jan Tomaszewski we Lwowie dla Lwowa, Kaz. Terlecki w Czerniowcach dla Wyznicy. Józef Strutyński w Busku dla Trembowli, And. Lorek w Sądowej Wiskni dla Jarosławia, Ant. Kauczyński w Żółkwi dla Zaleszczyk, Wacław Markowski w Przemyślu dla Sanoka, B. Schwarc dla Sambora, Al. Taniaszkiewicz w Nadwórnie dla Lwowa, Józef Radziochowski w Komarnie dla Złoczowa, sekr. w Serajewie Jan Kmiecik dla Strzja.

Przeniesieni: sekretarz Franciszek Niwiński z Przemyśla do Brzeżan

Sędziami powiatowymi

mianowani adyunkci: Władysław Gołachowski w Gwoźdzu dla Peczenizyna, Józef Jakubowski w Samborze dla Komarna, Mik. Werbowi w Lubaczowie dla Zhorowa, Leon Herasimowicz w Kamionce dla N. Siola, Alojzy Streng z Tyśmienicy dla Boryni, Mar. Wierzbicki we Lwowie dla Mostów wiel., Teof. Tencza w Pruchniku dla Cieszanowa, Karol Winowski w Rozniatowie dla Skatatu, Wl. Smólski w Brzozowie dla Horodeni, Fr. Buczyński w Drohobyczu dla Monasterzysk, Kor. Łukaszewicz w Sadogórze dla Stanestie, A. Mallek dla Seretu, dr. Fr. Mandyczewski w Czerniowcach dla Lorna Watry, Ant. Twendocheb w Drohobyczu dla Jarosławia, Eust. Terlecki w Szczercu dla Sądowej Wiskni, Włodz. Nestorowicz w Czortkowie dla Ustrzyk.

Przeniesieni: sędziowie pow. Rudolf Jackowski z Podhajec do Skolego, Mich. Pawesch z Kosowa do Drohobycza, Jan Wiślocki z Horodeni do Mostów.

W okręgu krakowskiego sądu wyższego mianowani zostali:

Radcami dworu i przęd. sądu obw.: mający tytuł i charakter radcy dworu prez. sądu obw. w Tarnowie Stan. Doliński z pozostawieniem na dotychczasowym miejscu.

Wiceprezydentami dr. Wl. Zaklika w Tarnowie, dr. Jul. Rus Morelowski dla sądu krajow. w Krakowie, jako kierownik oddziału karnego i Jarosław Uhr Stebelski dla sądu kraj. w Krakowie.

Radcami mianowani: Winc. Kulawski, Wilh. Ursel, sekr. przy najw. tryb. adm. Jul. Pietsch, Feliks Osadziński, dr. Fr. Bujak, dr. Leon Mendelsburg, Wilh. Seidl, Tom. Schnitzel. Wl. Telesnicki, sekr. prok. Skarbu we Lwowie, dr. Tadeusz Bujak i adwokat dr. Henr. Schön i Józef Kopf, wszyscy dla Krakowa.

Dalej Jan Sitowski dla N. Sączu, Józef Kozubski dla Jasła, Wl. Peszkowski dla Rzeszowa, Piotr Lewiński i Józef Wilusz dla N. Sączu, dr. Edw. Schnayder dla Tarnowa, Tade. Gutkowski dla Wadowic, Mich. Paluch i Wl. Chodorowski dla Wadowic, Zdz. Katynski dla Tarnowa. Em. Hubicki dla Rzeszowa, Teof. Matusiński dla N.

Sączu, Mich. Gołąb i Józef Dobrowolski dla Tarnowa, dr. Henr. Goldmann dla Jasła, Hier. Błanarowicz dla Wadowic, Józef Halliski dla Rzeszowa, Fr. Pisztek dla N. Sączu, dr. Wilh. Grodyński dla Tarnowa, Jan Górski i Ludw. Nieć dla Rzeszowa, Wl. Drobner dla N. Sączu, Henr. Sozański i Ludw. Rekiert dla Tarnowa, Adolf Raczynski dla Wadowic, dr. Tade. Wyrobisz dla N. Sączu.

Wreszcie zamianowani zostali radcami sądownymi naczelnicy sądów powiatowych z pozostawieniem ich na dotychczasowym miejscu służbowym: Wolański w Fryszaku, Szameit w Niepolomicach, Szuro w Wojniczu, Drzygiewicz w Skawinie, Kropaczek w Kolbuszowej, Rotschek w Myślenicach, dr. Chlebik w Andrychowie, Trauffelner w Brzostku, Janowski w Mielcu, Kozik w Ropczycach, Łucki w Starym Sączu, Słobodziński w Ciejkowicach, Medwicz w Białej. Zgoda Fijałkiewicz w Zatorze, Mally w Makowie, Gajewski w Rozwadowie, Rajca w Radomyślu, Reben w Krośnie, Wiatr w Dukli, Lewicki w Przeworsku, Hartmann w Tarnobrzegu, dr. Wydrzychiewicz w Liszkach, Merkl w Muszynie, Golik w Jaworniku i Henoch w Sokolowie, a sędziowie pow. Józef Baron w Tuchowie, a Julian Rudzki w Dobczycach zostali radcami sądownymi, a zarazem naczelnikami sądów powiatowych, pierwszy w Dobczycach, drugi w Wieliczce.

Przeniesieni zostali radcy: Jan Okuniewski z Tarnowa do Rzeszowa i dr. Teofil Warchałowski z Nowego Sączu do Krakowa.

Sekretarzami sądow. mianowani: Henryk Zubczewski dla Dąbrowy, Czesław Łoziński dla Krakowa, Zygmunt Głębocki dla Tarnowa, Ad. Henoch dla Pilzna, Ad. Krzyżanowski dla Chranowa, Jan Kotarbiński dla Tarnowa, Władysław Majewski dla Nowego Sączu, Ernest Werner i Karol Kulikowski dla Krakowa, radca w Dolnej Tużli Józef Nowicki dla Krakowa i adwokat w Ropczycach dr. Gustaw Ujejski dla Krakowa.

Przeniesieni: sekretarz Zyg. Kowalski z Jasła do Tarnowa, a Emil Tilles z Tarnowa do Podgórza.

W prokuraturach państwa mianowani: W okręgu lwowskiej apelacji prokurator państwa we Lwowie Władysław Seredowski otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu kraj.; prokuratorami mianowani: substyci Adolf Czerwiński we Lwowie dla Strzja i Jan Rojecki w Brzeżanach dla Brzeżan, subst. star. prokuratora we Lwowie Jan Kilian dla Stanisławowa a subst. Józef Mynarski w Tarnopolu dla Złoczowa, Wacław Szomek w Sanoku dla Sanoka i Włost. Michalski w Czerniowcach dla Czerniowiec.

Substytutami prokuratora mianowani: adj. Izidor Mydlowski w Tarnopolu dla Tarnopola, Fil. Latorzyński w Samborze dla Złoczowa, Ed. Philipp we Lwowie dla Lwowa, Jul. Oliński w Kimpolungu dla Czerniowiec, Karol Koerber Koerbera w Strzju dla Sambora, Józef Zeidler dla Czerniowiec i Józef Paskiewicz dla Złoczowa.

Przeniesieni: subst. prok. Tadeusz Malina ze Złoczowa do Lwowa.

W okręgu krakowskiej apelacji mianowany został subst. prokur. w Rzeszowie Stan. Nienycka prokuratorem w Tarnowie a przeniesiony został subst. prok. Miecz. Turowicz z Wadowic do Krakowa.

Z sali sądowej.

Niepospolity zbrodniarz.

(Sprawozdanie „Słowa polskiego“.)

Wadowice, 11 września.

Na ławie przysięgłych zasiadło 12 przysięgłych głównych i dwóch zastępców w większej części są to włościanie.

Rozprawa obłożona jest na sześć dni i powołanych jest do niej 88 świadków, między tymi bardzo wielu ze Szląska pruskiego.

Na stole trybunału leżą rewolwery, sztaba żelazna do podważania drzwi przy włamaniach, drążek z drucianą nitką, zaś na podumy kożuch, futra, buty, chustki i inne części ubrania, jako *corpora delicti*.

Do rozprawy przyzwano także dwóch lekarzy, jako znawców, środek zaś sali sądowej zajmują sprawodawcy dziennikarscy, między którymi także korespondent dziennika niemieckiego *Oberschl. Ztg.*

Szczupła sala sądowa, wypełniona po brzegi publicznością miejscową, wśród której liczne panie ciekawością zważone na sensacyjny proces.

Ponięaż świadkowie bez wyjątku wszyscy zamiejscowi dopiero na wtorek zostali zawezwani, przeto po zadaniu oskarżonym pytań ogólnych, przystąpi no do odczytania obszernego, bo 70 stron in folio obejmującego aktu oskarżenia, którego treść znają już nasi czytelnicy.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Cieszyn 13 września. Na wiecu ludowym niemiecko szląskim, który odbył się przy udziale niemieckich posłów rozmaitych stronnictw, poseł dr. Menger referował w sprawie rozporządzeń językowych i zaproponował przyjęcie rezolucji, wyrażającej uznanie dla niemieckich posłów z Czech, a potępiającej jak najenergiczniej rozporządzenia językowe. Prof. Kaiser oświadczył, że fakt wydania rozporządzeń językowych jest zdradą stanu, ponieważ wskutek tego utrudniono kwestję kwoty, a prztem tropijmyrzerze zagrożonem zostało ze strony słowiańszczyzny. Poseł sejmowy Tu erk zaczął ostreimi słowy polską szlachę (Patrz telegram poranny *Przyp. Red.*)

Następnie wice wyraził swe wielkie oburzenie z powodu systemu burzowego, jakiego chwycili się Czesi i Polacy wobec niemieckich Szlązaków; dalej wice oświadczył się przeciwko upanństwowieniu czeskiego gimnazjum w Opawie i polskiego w Cieszynie. Poseł dr. von Dem el zauważył, że walka narodowościowa na Szląsku, wywołana została dopiero przez kilku urzędników i radził Polakom, aby lepiej starali się o kulturę we własnym kraju, gdzie szlachta ciemniejszy lud, gdzie wiele szkół zamkniętych, ponieważ brak pieniędzy na opłatę nauczycieli, a mimo to tysiące guldenów płynie na Szląsk celem popierania hecy narodowościowej. Rezolucya opawskiego burmistrza z Rochowskiego, potępiająca wniosek szkolny Ebenhocha, tak samo jak wszystkie inne, jednogłośnie została przyjęta.

Wiedeń 13 września. *Sonn- u. Montags-Ztg.* donosi: Zbierającemu się w środę komitetowi wykonawczemu stronnictwa większości, przedłoży podkomitet, wypracowany przezeń projekt nowego regulaminu izbowego. Projektowane zmiany dotyczą głównie zniesienia pauz 10-minutowych, określenia imiennych głosowań przy wnioskach formalnych i rozszerzając zakres władzy dyscyplinarnej prezydenta.

Jezeli na ów elaborat zgodzą się stronnictwa większości, to zaraz po wyborze w prezydium przedłoży go Izbie jeden z galicyjskich posłów, prawdopodobnie Jaworski, jako wniosek samostiny, który następnie przekazany zostanie osobnemu komitetowi do jak najrychlejszego sprawozdania.

Debaci, jaka niezawodnie nad tym wnioskiem rozwinię się w *plenum*, położony byle ma w ten sposób koniec, iż zaraz po przemówieniu pierwszego mowcy z opozycji, wniosku ze strony przeciwniej zamknięcie dyskusji, po drugim zaś czytaniu postawiony zostanie wniosek przyjęcia projektu *en bloc*.

Totis 13 września. Dziś rano odbywał monarchowie w towarzystwie małej swity — wtani entuzjastycznie przez liczne tłumy ludu — ułali się na pole ćwiczeń. Cesarz Wilhelm miał mundur swego 7 pułku huzarów. Horyzont zamurzynowy.

Ateny 13 września. Rząd wystosował do mocarstw notę, w której proponuje, aby natychmiast po podpisaniu preliminarij pokoju wch greccy poddani, trudniący się handlem w Persyi mogli powrócić do dotychczasowych miejsc zamieszkania, aby żegluga znowu została wolną, aby ludność grecka mogła swobodnie wrócić do Tesalii i wreszcie, aby udzielono amnestyi wszystkim tym poddanym tureckim, którzy, będąc pochodzenia greckiego, walczyli w greckich szeregach.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy. Tydzień ubiegły zamknął się notowaniami daleko słabszemi, niż one były w ciągu całego tygodnia. Gotowego towaru było dosyć z górnych Węgier. W terminowej sprzedaży usposobienie było ospałe. W końcu się ożywiło.

Notowano: Pszenicę na jesień po 11 86 i 11 98, na wiosnę 11 88 i 12 04. Żyto na jesień 8 55 i 8 70, na wiosnę 8 90 i 8 96. Owies na jesień 6 35 i 6 36, na wiosnę 6 63 i 6 65. Kukurudzę na jesień 5 25 do 5 27. Rzepak 13 80 do 13 90.

Spirytus kontyngentowany gotowy loco Wiednia za 10.000 stopni litr. 19 90 płacili, 20 10 żądali.

Odpowiedzialny Redaktor: Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 10 września:

J. hr. Wodzicki z Olejowa. — J. hr. Sobalski z Krakowa. — Dyr. J. A. Surzycki z Warszawy. — Ema Schneider z Prus. — Dr. T. Niemcewicz ze Zbaraża. — O. Diamant z Czerniowiec. — J. Bleiher z Dunkowic. — K. Czarowski z Niderowa. — G. Szaszkiewicz z Mahala. — F. Bogusz z Rzemienia. — E. Gütermann z Norymbergu. — J. Kochanowski z Krakowa. — V. Pieczykowski z Iglawy.

Hotel francuski
Lwów — plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony.
(F. C. Prokisch).

Przyjechali dnia 10 września:

Hr. M. Piniński z Kpszyłowic. — J. Grunwald z Władypolu. — B. Schwager z Podwołoczysk. — A. Kallach z Passawy. — M. Milla z Rosyi. — A. Karpel z Wiednia. — A. Havilek z Pragi. — P. Tuchowska z Pohrebyszcza. — E. Majewska i T. Kłodzianowska z Król. polsk. — J. Spalek z Dobruszki. — J. Koros z Koenigratu. — M. Roceń z Caslavy. — K. Friede z Trutnowa.

Rentę austriacką i węgierską wszelkie Losy jakoteż Monety zagraniczne

1 kupują i sprzedają najkorzystniej

SOKAL i LILIE

Dom bankowy i Kantor wyniany. Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną

15) J. HAWTHORNE.

TRAGICZNA TAJEMNICA.

Powieść przełożona z angielskiego.
(Ciąg dalszy).

Madame Groux nie wiedziała, od kogo mogła pochodzić papierosnica. Do przesyłki nie był dołączony żaden list, a jeżeli nawet Harnier domyślał się, kto jest owym hojnym dawcą, zachował tę wiadomość dla siebie i nie zdradzał swych domysłów ani słowem. W tygodniu świątecznym panował w sklepie wielki ruch, tak, że Harnier nie miał chwili wytchnienia, a wieczorem był tak zmęczony, że prosto padał z nóg i dlatego też nie bardzo chętnie wdawał się w rozmowy. Papierosnicy nie nosili przy sobie, ani też nie włożyli jej do szuflady, w której były pieniądze, lecz schowali ją w wazie porcelanowej, stojącej na gładkiej kominku w tylnym pokoju. Pani Groux przypomniała sobie tę całą historię dopiero teraz, gdy zobaczyła wazę zupełnie nieuszkodzoną, podczas gdy wszystko dookoła było porozbijane. Gdy jednak zajrzała do środka wazy, pokazało się, iż była próżna.

Zapytałam jej, czy Harnier zostawił w papierosnicy owe dwadzieścia dolarów? Zaprzeczyła temu. Nadto zauważyła, iż — zdaniem jej — było wprost niemożliwym dobrać papierosnicę w wazie i kto nie wiedział o tem, iż ona jest tam schowana, nie byłby z pewnością tam jej szukał.

— To istotnie zastępuje na uwagę — odezwał się inspektor. — Kto przywłaszczył sobie papierosnicę, musiał niezawodnie znać miejsce jej ukrycia i należało do stałych gości winiarni. Bądź co bądź jest to dziwne, dlaczego waza pozostała nieuszkodzona. To wymaga bliższego wyjaśnienia. — Czy Harnier pokazywał papierosnicę swoim gościom?

— Pytałem o to madame Groux — odparł garbus — ale ona nie umiała mi dać dostatecznej odpowiedzi. O ile jej wiadomości sięgały, nie widział tej papierosnicy nikt, ani nawet żona i dzieci. Harnier nie palił tytoniu, więc też nie nosił papierosnicy przy sobie i chciał ją, jako rzecz kosztowną, ukryć w bezpiecznym miejscu. Waza wydała mu się najstosowniejszą kryjówką właśnie dlatego, że była tak dostępna, iż nikt — jak mu się zdawało — nie mógł wpaść na to, aby tam właśnie był schowany jakiś drogi przedmiot. Rano, w wilię Bożego Narodzenia, Harnier włożył tam papierosnicę i — jak sądziła jego przyjaciółka — nie wyjmował jej już

więcej z tego schowku. Uważała to prawie za rzecz pewną, bo Harnier jeszcze w ostatnim dniu swego życia mówił z nią o tem, gdy przyszła do sklepu, aby kupić spirytusu. Przypominała sobie jeszcze dokładnie jego słowa: „Wyjmę papierosnicę z wazy — mówię — i przechowam ją w banku. Tam będzie dla niej najbezpieczniej, a gdy kiedyś później będę mi już swój własny, ładny domek, mogę jej użyć jako ozdoby na stole w moim saloniku.”

— To istotnie dziwne — zauważył inspektor — ale kto wie, czy my będziemy mieli z tego jaką praktyczną korzyść. Papierosnica była ze srebra i tak łatwą do rozpoznania — więc naturalnie złodzieje zaraz ją przetopili. Jeżeli madame Groux nie mogłaby nam powiedzieć, od kogo pochodził ów podarunek, wątpię bardzo, abyśmy mogli dowiedzieć się tego na inny sposób.

— Według mego zapatrywania — ciągnął garbus dalej, zapalając się coraz bardziej — jedna i ta sama osoba, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa kobieta, darowała Harnierowi papierosnicę, wieczorem 29 grudnia ona ją ukradła, a później pozabawiła go życia.

Na twarzy inspektora widać było teraz wyraźnie zdumienie. Ściągnął brwi i spojrzał na agenta pytająco.

— Przyznam się panu — rzekł — iż to przechodzi moje pojęcie. Mów pan bez zagadek.

— Proszę tylko wysłuchać z cierpliwością dalszego mego opowiadania — odparł garbus z miną tajemniczą. — Madame Groux wspomniawszy mi o ostatnich słowach Harniera, odnoszących się do papierosnicy, nagle uderzyła się w czoło i zawołała: „Jakże też mogłam zapomnieć o tem! Przecież to rzecz główna! — W dalszym ciągu opowiedział mi, że pani Harnier zwierzyła się jej, iż owego wieczoru, gdy oboje Harnierowie udali się na spoczynek — sklep na dole był już zamknięty — ktoś nagle zapukał do głównych drzwi. Z początku nie zwracali na to uwagi, w mniemaniu, że to jakiś podchmielony wódeczka wyprawia sobie żarty. Gdy jednak pukanie powtórzyło się kilkakrotnie, szybko raz po raz i widocznie pewną ręką, jak gdyby ktoś rzeczywiście domagał się, by go wypuszczono, Harnier wstał i wyrzucił przez okno na ulicę. Po chwili powiedział jej, że na skrajcie ulicy stoi dorożka, ale nie może dojechać, kto stoi przed drzwiami. Ubrał tedy szlafrok i pantofle, zeszedł na dół. Pani Harnier pozostała w łóżku — słyszała, jak jej mąż otwierał drzwi i wpuszczał kogoś, potem doszedł do jej uszu odgłos kroków najpierw w sklepie, a następnie w tylnym pokoju. Z rozmowy, którą prowadzono na dole, a która trwała około kwadransa, nie mogła nic zrozumieć, ale wyraźnie rozróżniała w niej głos kobiety. Łamała sobie głowę nad tem, kto to mógł być; swego Ludwika znała zbyt długo i zbyt dobrze, aby w jej myśli powstał bodaj cień zazdrości. Do tego nie dało jej safe ich wspólne położenie najmniejszego powodu. Lecz ciekawość jej była podniecona, i chciała właśnie wstać, aby zejść schodami na dół, gdy usłyszała, jak rozmawiający na dole wracają z tylnego pokoju, poczem Harnier odprowadził swego gościa aż do wyjścia i następnie drzwi zamknął i zaryglował.

Gdy powrócił na górę, zapytała go, co się stało, ale on był bardzo senny, więc odpowiedział jej tylko: „Ach, to bardzo długa historia — o podarunku świątecznym — opowiem ci ją jutro”. Zaraz potem położył się i niebawem zasnął. Mniej więcej w godzinę po tem zajściu rozpoczęły się owe tajemnicze szmery. Pani Harnier, obudzony się, mniemała, w pierwszej chwili, że to jeszcze owa kobieta, której głos pierwsi słyszała, jest na dole, lecz gdy oprzytomniała, przypomniała sobie, że przecież drzwi były zamknięte. Zbudziła więc męża i zapytała go: „Czy to może ta sama osoba, która niedawno nas zbudziła?”

(C. d. n.).

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem
WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania
sukien i chustek.
Flakon 80 centów i 1 zł. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo Polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy,

4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Buchalter egzaminowany poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. „Buchalter” Postę rest. ul. wów.
Akademię rutynowaną pedagog, poszukuje lekcji. Łaskawe zgłoszenia pod L. W. ul. Kurkowa 1. 7 i 1, piętro drzwi 8.
Młody człowiek z doświadczeniem pismem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje zaraz zajęcia w urzędzie. Zgłoszenia w „Słowie Polskim”.
Ogrodnik praktyczny i dobrze polecający znany poszukuje posadę zaraz. Adres: Ogrodnik w Rusiatkach pow. Strzeliska nowe.
Panna młoda z 8-ma kl. poszukuje lekcji w miejscach lub posady na prowincji od początkujących dzieci. „Słowo Polskie”, Marya.
Akademię poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek zajęcia. Adres: Fryderyk Jahn, Janowska 66.
Zdolny słuchacz i młody człowiek i pisarz, z doświadczeniem i rekomendacją na poszukuje od 15-go września b. r. posady. L. J. „Słowo Polskie”.
Akademię poszukuje lekcji, M. K. postę rest. ul. wów.
Panna wydoskonalona w krawieczynie, poszukuje zajęcia w zamożnym domu. Zgłoszenia pod „Zajęcie”, postę rest. ul. wów.
Panianka z ukończoną VIII kl. poszukuje lekcji z niższych klas, za niemałym wynagrodzeniem. Adres: ul. Miłkowskiego 1. 1. pierwsze piętro, Nr. dzwi 4.
Pracowity zdolny i wszechstronnie wykształcony kupiec, który przybył z Odessy, prosi o jakie bądź zajęcie pp. Chlebodawców. „M. D.” postę rest. ul. wów.
Rysownik obeznan z pracami kantrowymi i buchalteryjnymi władający językiem pol. i niem. poszukuje zajęcia w fabryce. Oferty pod Z. A., Borysław.
Stateczny człowiek z pięknym i szybkim pismem pol. i niem., dobry korespondent i rachmistrz z egzaminu, prosi o zatrudnienie. L. Z. 23, Postę rest. ul. wów.
Przygotowuję prywatnie uczniów z 1 kl. gimn. kapiński, naucz. Rynek 25.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Gorsety, Victoria, sensacyjna nowa figura po zlr. 2-50, gorsety higieniczne bez rogów i stulek (dla cierpiących) poleca najtaniej

Jan Dziwowski
Magazyn drobiazgow damskich,
Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński & J. Als.
Przedsiębiorstwo komisów i spedycji
Lwów, pl. Halicki 1. 3.

Transporta
mebli w wysyłanych wozach zamkniętych nie wymagających opakowania.
Przeprowadzania w miejscu.
Opakowanie mebli szkła i porcelany.

Spedycja na kolej i z kolei
dwa razy dziennie.

Ceny możliwie najniższe.

Maszynki do siekania mięsa amerykańskie po zlr. 4.—, wiedeńskie po zlr. 3-50 i 3—. Maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, bułek, cukru itp.) po zlr. 1-50 poleca **PIOTR CHRZASTOWSKI**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Tapety
kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn

A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki 1. 2.

Wszystko do dyspozycji. Tapetowanie w miejscu i na prowincji obejmuje.

Ważne dla szkół!
Lakier matowy do tablic.
Farba czerwona do linii.
Gąbki do tablic.
Kreda do tablic.
Atrament szkolny.
Wszystkie farby i przybory do malowania i rysowania
polecają najtaniej:

J. Friedrich
A. Beacock.
Lwów, ul. Hetmańska 4.
obok cukierni Wgo Grossa.

Leonard Zyczyński
róg ul. Zyblikiewicza 12 i św. Mikołaja 15.
handel towarów korzennych
wraz z pokojami do śniadań
poleca i podaje:

wszystkie wędliny — przekąski zimne i gorące — różnorodne sery — marynaty — kawior itp.
Porter angielski musujący!

Piwo okocimskie na szklanki.
Wina węgierskie, austriackie, reńskie i francuskie.

Przyjmuje i urządza wszelkie zamówienia półmiskowe z wędlin i marynat, jakoteż kanapki.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Mieszkanie składające się z 10-ciu pokoi z 2 przedpokojami i balkonem na I. piętrze, nadające się szczególnie na kancelaryę, jest do wynajęcia od 1 listopada 1897 przy ulicy Sykstuskiej 1. 35. — Wiadomość w Centralnem biurze producentów ropy, ul. Sykstuska 1. 35.

AMATOROM
herbat rosyjskich
w cenie od zlr. 1-20, 1-40, 2-50 i 3-50 za funt — poleca się znany **handel Władysława Adamowicza** w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

Pracownia sukien damskich oraz nauka kroju **Erazminy Giżyckiej** przeniesiona została na ul. Mochackiego 1. 3. Panienci z prowincji mogą być umieszczone z wiktą i mieszkaniem na czas nauki kroju.

Realność 1. 47, Krzyżowa, (Kastelówka) o 4 pokojach przyn. stajni, wozowni, ogrodem 1810 sążni do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela, 24 Łyczaków, II-gie piętro, drzwi nr. 12 lub u Piątkowskiego, Sobieskiego 4.

Lokaj z bardzo dobrimi świadectwami poszukuje miejsca zaraz na wieś lub w mieście. F. Partyka, Krosno.

Do sprzedania zaraz w Gródku pod Lwowem, willa murowana, ogród półwarzywny, stajnia, wozownia. Gawrońska, Krosno.

ŁATWE środki przeciw **CIĘŻKIM** troskom wysłała tylko na listowne żądanie bezpłatnie **Adolf Mehr**, Lwów, Kopernika.

Oranżerya **Wojślawska** p. Rzochoń
ma na sprzedaż 200 sztuk wazonów dekoracyjnych wysokości od 1 do 5 metrów. Porozumienie się na miejscu.

Nauczycielka niemiecka udziela lekcję języka niemieckiego i konwersacji. Bliższa wiadomość **W. Czerwinka** (Hauptmanstochter), dom Inwalidów.

Niezawodny środek przeciw śniedzi na pszenicy!

Kamień siny (siarczan miedzi) jakoteż

GOTOWĄ BAJCĘ w pakietach z przepisem użycia,

TRUCIZNĘ niezawodną na myszy polne, krety itp.

CEBULĘ MORSKĄ całą krajaną i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia

Oliwę do maszyn itp., itp., poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

FABRYKA
cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem **Alojzy Horwath**
Lwów, ulica Teatralna 1. 3
(plac św. Ducha)
poleca:
1/2 kilo najwyborniejszych cukrów deserowych . . . 1-
1/2 kilo pomadki zwykłych, smaki owocowe . . . —80
1/2 kilo czekoladek nadzwyczajnych zn. komitowych . . . 1-20
1/2 kilo owoców kandyzowanych (jak francuskie) . . . 1-20
1/2 kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich . . . —80
1/2 kilo karmelków nadzwyczajnych . . . —50
Za opakowanie i pudełko kartonowe nie się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Szanownym PT. Kuracyuszom powracającym z wód
poleca
SUCHARKI karlsbadzkie, kuracyjne i luksusowe
Piekarnia higieniczna
Marcina Czyżeka
we Lwowie.

SKLEPY: Rynek 27, pl. Akademicki 2, Jagiellońska 6, Kaźmierzowska 37.

Fabryka dachówek w Kołomyi
wysłała kupującym najlepsze i najtańsze dachówki patentowane, oraz wykonuje roboty krycia budynków własnymi ludźmi, poręczając na długie lata za doborowy towar i dokładną robotę. Każdy, kto ma do krycia budynek nowy, lub do przekrycia stary, kryty dotychczas gontem, nie pozbędzie się dachówek, jako jedynie trwałego, absolutnie zabezpieczającego od ognia i najtańszego pokrycia.

Cudze chwalicie, — swego nie znacie.
Zarząd fabryki dachówek w Kołomyi:
St. Homolacs, S. Żeleński, W. Wimmer i Spółka.

Jako dobrą i pewną lokację
polecamy

4 1/2% Listy hipoteczne
4% Listy hipoteczne koronowe
5% Listy hipoteczne premiowane
4% Listy Tow. kredyt. ziemskiego
4 1/2% Listy banku krajowego
5% Obligacje banku krajowego
4% Pożyczkę krajową
4% Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Zmiana lokalu!
Donoszę niniejszem, że mój największy we Lwowie

magazyn obuwia własnego wyrobu, istniejący przy pl. Bernardyńskim 1. 3 od lat 30, przeniosłem do własnego domu

przy ul. Pańskiej 13
Magazyn znacznie rozszerzyłem i w doborowy towar zaopatrzyłem. — Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o łaskawe odwiedziny, pozostając z szacunkiem

Jan Rybiński
Lwów, Pańska 1. 13.

Wynogrona fesławskie kuracyjne co dnia świeże transport, otrzymuje i w koszach 5-kilo odwrutną pocztą wyśle

Władysław Bazant
Lwów, ul. Halicka 1. 3.

Instytut wychowawczo-naukowy żeński imienia
Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej
we Lwowie przy ul. Mikołaja 1. 3
obejmuje cztery klasy niższe i pięć wyższych, przyjmuje panienki jako pensyonarki, półpensyonarki i dochodzące uczennice; zwyczajnie, uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne, lub nadzwyczajnie, uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny.

Wpisy przyjmuje **Zofia Horoszkiewiczówna** przełożona Instytutu.

Friedrich i Beacock
polecają:
Oliwy do maszyn
Oliwiarki do maszyn
Pasy skórzone do maszyn
Rzemyki do szyćcia pasów
Sruby i nity do pasów
Wiaderka do gaszenia ognia
Węże konopne
Węże gumowe itp.
Węże spiralne
Sikawki ogrodowe
Hydronety
Płyty gumowe i asbestowe
Sznury gumowe
Kule gumowe do wentylów
Szkła do kotłów
Pierścienie gumowe itp.
polecają po cenach możliwie najniższych

Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 — obok cukierni Wgo Grossa.

Lwowski Zakład zastawniczy
przy ul. Czarneckiego 1. 1, róg placu Bernardyńskiego
udziela pożyczki na:
papiery wartościowe, przedmioty złote, srebrne, brylanty, perły, zegarki, platery (chińskie srebro), brzozy starożytne, brzoż myśliwską (nowszy syst.), karabele, pasy lite, futra kosztowniejsze, materye, jedwabne, makaty, aksamity i wogóle na towary cenniejsze zepsuciu nie podlegające, a odpowiednie rozmiarom swym.

Wysokie zaliczenia, procent umiarkowany, wielka troskliwość w przechowywaniu powierzonych zakładów przedmiotów — szybka ekspedycja w osobnym przedziale zastawniczym — są przedmiotem usiłowań zakładu tego od początku jego istnienia.

Biuro otwarte od godz. 9—1 przed poł., i od 3—6 po południu w dnie powszednie.

Przy zastawach wyż 1.000 zł., stopa procentowa znacznie obniżona.

Z Drukarni Lwowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylega.